Nr. 258. We Lwowie, Sobota dnia 12. Listopada 1881. **Rok XX.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . . 4 złr. 50 cnt.
miesięcznie . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . . . 2 złr. — „
w państwie austrjackim . . 6 „ — „
do Prus i Rzeszy niemieckiej
Francji
Belgji i Szwajcarji . . . po 7 złr.
Włoch, Turcji i księstw Naddn. 50 cnt.
dbii . . . .

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We Lwowie bióro administracji „Gazety Nar., plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Narod.“ ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Walfischgasse A Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes. I. Riemergasse 18 Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2., Henr. Schallek, jen. ajencja centr. eksp. ogłoszeń, G. L., Daube et Cmp. Wollzeile 12., w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler Rajchman et Frendler, w Warszawie Senatorska 22, W. Kuklinski w Krakowie.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem

Reklamy w rubryce „Nadesłane“, 20 et. od wiersza.

Lwów 11 listopada.

(Dymisja Bismarka. — Zmiany w położeniu Watykanu. — Okoliczności do nominacji hr. Schönborna.)

Dymisyjna pogróżka Bismarka o wiele większe wywołała za granicą, niż w samych Niemczech wrażenie. Berlińskie pisma nie chcą i dzisiaj brać jej na serjo, pomimo iż *Deutsches Tagblatt* twierdzi, że dymisja Bismarka jest rzeczą zdecydowaną, i że już toczą się rokowania z Manteuffiem, gubernatorem Alzacji i Lotaryngii, w celu obsadzenia nim posady kanclerskiej; i pomimo że *Prov. Correspondenz*, organ półurzędowy, przedrukował cały artykuł dziennika *Post*, zawierający znane już naszym czytelnikom poufne zwierzenia Bismarka. Natomiast za granicą Niemiec o wiele chętniej dają wiarę przypuszczeniu, że tym razem Bismark nie gra tej śmiesznej komedji, którą powtarzał co roku z powodzeniem coraz mniejszem i z coraz mniejszym aplauzem. Berliński korespondent *Bohemii*, znany ze swych rzetelnych informacyj, zaleca wierzyć doniesieniu *Post*, i przypuszcza, że jeszcze w ciągu bieżącego roku Manteuffel obejmie urząd kanclerski. Giełdy paryska i wiedeńska eskontują od wczoraj ewentualność dymisji Bismarka, a *Stara Presse* wydobywa z archiwum rzecz o frykcjach, odświeża ją, i podaje swym czytelnikom w postaci wstępnego artykułu.

Według tego wiedeńskiego dziennika, właściwym powodem dymisji Bismarka będzie nie rezultat wyborów, tak niepomyślny dla jego polityki, ale kwestja czysto dynastyczna. Polityka Bismarka, według zapatrywania sfer poczdamskich, jest złą nie dla tego, że wprowadza chaos w ekonomicznych stosunkach Niemiec, ale dlatego jest złą, że kompromituje dynastję Hohenzollernów, i odrywa od niej serca niemieckiego ludu. Pod sferami poczdamskiemi zaś rozumieć należy dwór następcy tronu. Między tym dworem a Bismarkiem istnieje już od kilku lat stosunek dość zimny, a sfery poczdamskie nie darowały ani jednej sposobności, aby podstawić kanclerzowi stołka. Dość przypomnieć np. tę okoliczność, że w czasie, kiedy Bismark podsycał walkę antisemicką, następca tronu afiszował się z sympatjami do żydów; albo np. tę, że kiedy Bismark miotał w parlamencie gromy na Berlin, następca tronu wystosował do stołecznej Rady miejskiej list, wypowiadający, jak dalece jest do Berlina przywiązany.

Przyszły monarcha Niemiec, widząc jak dokoła coraz śmielej podnosi głowę hydra rewolucji, jak z każdym powiewem zachodniego wiatru wpada do jego kraju tysiące republikańskich nowości, a z każdym północno-wschodnim wiatrem wkrada się nihilistyczna kontrabanda, zaczyna drżeć o swój tron, i opanowany hipochondryczną manią, czuje już jego chwianie się. W takich chwilach nie bywają ludzie skorzy do ryzykownych eksperymentów. Wolą raczej robić ustępstwa prądom dziejowym, wolą się nie narażać woli ludu, aniżeli przez naigrawanie się z niej, potęgować owszem jej siłę. Tymczasem Bismark, przejęty silną wiarą w dobroć swej ekonomicznej doktryny, gotów jest wszystko poświęcić, wszelki opór gotów jest złamać, aby tylko doktrynę swą wprowadzić w życie. Bismarkowi idzie bowiem tylko o dobro ojczyzny; on wierzy, że jak otoczy Niemcy wałem ceł ochronnych, im wyższych tem lepszych, jak zaprowadzi monopol tytoniowy, potworzy państwowe kasy asekuracyjne dla robotników, wtedy nietylko państwowym socjalizmem zwycięży socjalizm rewolucyjny, ale nadto da Niemcom nieznany dotąd dobrobyt i spokój wewnętrzny. Nie w tem jest rzecz, czy przewidywania Bismarka są prawdziwe. Być może, że się myli, być może, że ma rację. Nikt *a priori* nie potrafiłby wydać w tej sprawie definitywnego sądu. Trzeba aby eksperyment wszedł w życie, by ostatecznie zawyrokować, kto ma rację, czy Bismark czy też jego przeciwnicy.

Ale każdy taki eksperyment kosztuje drogo społeczeństwo, tem drożej zwłaszcza, jeżeli się nie udaje. Owoż na tę ewentualność nie chce się narażać następca tronu, bo się obawia, aby przy układaniu ostatecznego rachunku nie był zmuszony zapłacić swym tronem kosztów bismarkowego eksperymentu. Woli nie bawić się w doktryny, chociażby one miały złote czasy na Niemcy sprowadzić; woli raczej siedzieć spokojnie i panować a nie rządzić.

Jeżeli więc spełni się pogróżka ogłoszona w *Post*, jeżeli Bismark ustąpi a Manteuffel zajmie kanclerską posadę, wtedy zdaniem *Pressy*, będzie to dowodem, że sfery poczdamskie, a nie rezultat wyborów, wysadziły Bismarka z siodła.

* * *

Fohemia otrzymuje z Rzymu wiadomość, że Austrja pośredniczy pomiędzy Watykanem a Kwirynałem, tj pomiędzy Stolicą apostolską a rządem włoskim, i że już wystąpiła z projektami w tym względzie. Ogólnikowa ta wiadomość nie bardzo by zasługiwała na uwagę, gdyby nie potwierdzały jej poniekąd doniesienia peszteńskiego korespondenta *Gazety Kolońskiej*. Nim je podamy, musimy wyjaśnić, że duchowieństwo węgierskie ogromnie było oburzone, iż cesarz austrjacki a król węgierski przyjął wizytę króla włoskiego, i potępiło kardynała Haynalda, że (zaproszony jako prezydent delegacji węgierskiej) zasiadł u dworu do jednego stołu z tym królem, podczas gdy właściwie powinien był Wiedeń opuścić, tak jak nowy arcybiskup wiedeński przyspieszył swoją podróż do Rzymu, aby bodaj przypadkowo nie być zmuszonym do zetknięcia się z królem włoskim.

Otóż wspomniany korespondent donosi, że skutkiem interwencji kard. Haynalda nastąpił zwrot w zapatrywaniu klerykalnych kół węgierskich na zjazd wiedeński, wykazawszy im, że ten zjazd nietylko nie zaszkodził interesom Watykanu, ale że im owszem posłużył. W dobrze informowanych kołach zapewniają, że kardynał jako prezydent delegacji węgierskiej miał z włoskimi mężami stanu obszerne rozmowy o ogólnem położeniu europejskiem, i że przy tej sposobności padły co do stosunku mocarstw z Watykanem napomknięcia, które już posłużyły za punkt wyjścia do pewnych „pogadanek“ pomiędzy rządami państw sprzymierzonych (Włoch, Austrji i Niemiec). Przypuszczają zarazem, że skutek zjazdu wiedeńskiego rząd włoski porobi pewne ustępstwa Watykanowi, i że co do kontrastów, jakie między Włochami a interesami legitymizmu zachodzą, myślą już o pewnym *modus vivendi*.

Tyle peszteński korespondent *Kölnische Ztg.* — a godnem uwagi jest, że niedawno temu podobne rzeczy doniósł był i wiedeński korespondent czeskiego *Pokroku*. Zdaje się, że właśnie w chwili, kiedy w Watykanie podobno na serjo zaczęto myśleć o opuszczeniu Rzymu, i gdy podróż króla włoskiego do Wiednia niepodobieństwem czyniła Ojcu św. schronienie się na terytorjum austrjackie — a inne zgoła jest niemożliwem — kwestja papiezka nagle zaczyna przybierać postać daleko pomyślniejszą, niż przed kilkoma jeszcze miesiącami przypuszczać było można. Włoscy mężowie stanu, tak radykały, republikanie jak i umiarkowani, coraz głośniej podnoszą, że Rzym jako stolica Włoch jest głównym szkopułem ich rozwoju, i niedawno temu szeroko to wykazywał rzymski korespondent *Timesa*. Oddać przeto Rzym, który nigdy włoskim we właściwem znaczeniu nie był, papieżowi, i tym sposobem zyskać dla zjednoczonych Włoch tak potężnego sojusznika, jakim jest papieztwo i przychylność ludności, która bądźcobądź w nieskończenie przeważnej części swojej jest nawskróś, serdecznie katolicką; a zarazem wszelką odjąć możliwość ewentualnym wrogom Włoch podnoszenia sprawy papiezkiej, co w danym razie mogłoby dla Włoch stać się wielce niebezpiecznem.

Powszechną też zwraca uwagę, że rząd angielski wysłał, jakkolwiek nie formalnego, posła do Watykanu, w osobie p. Erringtona, katolika irlandzkiego; i zabawnem jest prawdziwie, jak prasa angielska fakt ten osłabić usiłuje. Tak n. p. pisze rzymski korespondent *Standarda* pod d. 4. b. m.:

„W pewnych kołach ogromną wagę przypisują przybyciu p. Erringtona do Rzymu — a jednak znaczy ono tylko tyle, że rząd angielski za pożyteczne uważa, znieść się przyjacielsko z papieżem w pewnych sprawach. Mam wiadomości, z których wypływa, że tesame zamiary i z takichże samych powodów ma także Gambetta, a długa rozmowa, jaką miałem z p. Erringtonem, w zupełności stwierdza tak to moje zdanie jak i moje poprzednie doniesienia.

„Prasa francuzka zbyt się pokwapiła, przypuszczając, że Anglia już zawiązała urzędowe stosunki z Watykanem. Otóż jest to zupełnie mylne. P. Errington bawi tu, że użyję tego wyrazu, na własną rękę, — ale ponieważ ma wstęp do Watykanu, więc kilku członków rządu angielskiego prosiło go, aby zakomunikował Stolicy apostolskiej zdanie ich co do pewnych punktów. Tyle wszystkiego — a podróż p. Erringtona jest tak dalece dobrowolną, że od rządu angielskiego żadnej remuneracji nie pobiera a nawet żadnej urzędowej kredytywy z sobą nie przywiózł. Gdy p. Errington przedstawiał kardynałowi Jacobiniemu, jak pożądanem byłoby przywrócenie jakich stosunków między rządem angielskim a Stolicą apostolską, kardynał odparł: „Postaw pan jaką propozycję, jesteśmy gotowi ją przyjąć do wiadomości.“ Ale p. Errington nie miał żadnego ku temu polecenia.“

Pall-Mall-Gazette wypowiada, że Gladstone, jako autor nienawistnego katolicyzmowi dzieła „Watykanizm“, choćby mógł, to nie tak łatwo zawiązywałby urzędowe stosunki dyplomatyczne „z władzą, która jest obecnie w Watykanie skoncentrowaną“, — ale dodaje: „Jeżeli co napewne przepowiedzieć można, to to, że państwa protestanckie pewnego pięknego poranku skorzystają ze środków bezpośredniej komunikacji z papieżem, jakie im on nastręczy — ich bowiem położenie nie da się nawet porównać z położeniem [illegible] bezpośrednich stosunków z papieżem zniewoli poprostu ta nieuchronna konieczność, że potrzeba nauczyć się nawskróś zrozumieć tę bardzo liczną i bardzo potężną społeczność poddanych angielskich, której głową duchowną jest papież... Absurdem przecie byłoby zaprzeczać, że okropnie wadliwym jest system, zamykający takie źródła informacyj samemu tylko rządowi angielskiemu, którego położenie co do poddanych katolickich jest dziesięćkroć trudniejsze, niż rządów państw innych. I jeżeli co może być chwilowo przeszkodą w tym względzie, może nawet nieprzebytą, to niepopularność zmieniania dotychczasowego stanu rzeczy wobec gorliwych i czujnych przeciwników.“

* * *

Zamianowanie hr. Frydryka Schönborna namiestnikiem Morawy, zasługuje na tem większą uwagę wobec okoliczności, które onemu towarzyszyły. Ani biuro prasowe, ani nawet przewódzcy prawicy nie wiedzieli, co się święci. Jeszcze d. 7. bm. był wice-prezydent namiestnictwa Winkler u Taaffego, który mu miał powiedzieć, że nominacja namiestnika dopiero po pewnym czasie nastąpi — tymczasem jednak hr. Taaffe listownie przesłał cesarzowi propozycję do Gödöllö — cesarz odwrotną pocztą odesłał zatwierdzenie, i nominacja natychmiast została ogłoszoną. Jaka konsternacja opadła centralistyczne koła w Bernie, dość powiedzieć, że burmistrz berneński, p. Winterholler, otrzymawszy telegram o tej nominacji podczas posiedzenia Rady miejskiej, natychmiast zamknął posiedzenie, nie mogąc opamiętać się z wrażenia, jakie na nim ta wiadomość sprawiła. Ten Winterholler jest radcą namiestnictwa, i został na burmistrza wybrany dla swego teutonizmu. Hr. Taaffe nietylko zatwierdził był wybór, ale mu nawet pozwolił pozostać w namiestnictwie, — z czego Winterholler korzystał, wodząc rej a nawet prowokując w teutonizmie, w agitacjach przeciw rządowi i w udręczaniu Czechów berneńskich.

Stara Presse w komunikacie półurzędowym wręcz przyznaje centralistom, że hr. Schönborn należy do klerykałów, i że jeszcze nie miał pola popisać się swemi ogromnemi zdolnościami, i przyszłość dopiero pokaże, o ile potrafi odpowiedzieć niezbędnym tradycjom administracji austrjackiej, tudzież swemu stanowisku wobec dwóch narodowości. „Ale jeżeli wytykają, jaka meszkelancja panuje między namiestnikami w Austrji, z których jeden jest jawnym stronnikiem centralistów (Possinger), inny „arystokratą narodowcem“ (Potocki), inni znowu „biurokratami centralistycznymi“, a dwóch jenerałami (Rodicz i Kraus) — i ztąd wywodzą, jaki rozgardjasz panować musi w takiej administracji: to my odpowiemy na to, że administracyjny aparat w Austrji należycie sprawia swoje funkcje, jak też fungował za rządów lewicy, gdy Hohenwart był namiestnikiem Górnej Austrji, a Taaffe Tyrolu.“

Rezolucje lwowskich korporacyj rękodzielniczych.

Delegaci lwowskich korporacyj rękodzielniczych, którzy dziś wyjeżdżają do Wiednia na kongres, który tam zbiera się dnia 15. bm. dla rozbioru rządowego projektu nowej ustawy przemysłowej, mają przedłożyć w imieniu lwowskich rękodzielników na owym zjeździe następujące wnioski:

I. Kategorje przemysłu.

Kongres poczytuje za niezbędne do rozwoju rzemiosł, ażeby w nowej ustawie przemysłowej przemysłu. Wypadałoby przeto rozklasyfikować przemysł w następujący sposób:

a) wolny przemysł,
b) przemysł rękodzielniczy (rzemiosła),
c) przemysł koncesjonowany.

ad a) Jako przemysł wolny mają być poczytywane te rodzaje przemysłu, w których przeważa czysto mechaniczna robota — i wypadałoby zakładanie tego rodzaju przedsiębiorstw od takich samych warunków zależnem uczynić, jakie ustawa przemysłowa z d. 20. grudnia 1859 dla t. z. przemysłu wolnego przepisuje.

ad b) Jako przemysł rękodzielniczy należy poczytywać te rodzaje przedsiębiorstw, w których robota ręczna przeważne ma znaczenie, i które zdolne są do artystycznego udokonalenia, tak, iż osobista zdolność przedsiębiorcy, jakoteż i robotnika wywiera wpływ na wartość i gust wyrobu. Te rodzaje przemysłu powinne być przystępnemi tylko dla tych, którzy posiadają odpowiednie uzdolnienie fachowe.

Wypadałoby przeto traktować jako należących do kategorji przemysłu rękodzielniczego: blacharzy, złotników i pozłotników, mosiężników i konwisarzy, lejarzy cyny, nożowników, pilnikarzy, kotlarzy, ślusarzy, kowali, lakierników, obciągaczy, malarzy pokojowych, siedlarzy, rymarzy, szewców, rękawiczników, introligatorów, tapicerów, tokarzy, stolarzy, stelmachów, bednarzy, koszykarzy, zegarmistrzów, grzebieniarzy, szczotkarzy, krawców, kuśnierzy, tkaczy, garncarzy, szmuklerzy, instrumentarzy, optyków i mechaników.

Zmiana w tym punkcie może nastąpić w drodze rozporządzenia a to mianowicie przez rząd krajowy w porozumieniu z Izbami handlowo-przemysłowemi, które mają w tym względzie zasięgnąć opinii interesowanych korporacyj.

ad c.) Jako przemysł koncesjonowany należy poczytywać te rodzaje przedsiębiorstw, co do których względy publiczne wymagają, ażeby ich wykonywanie zależnem było od osobnego upoważnienia.

Zamiana poszczególnych rodzajów przemysłu — dotychczas traktowanych jako wolny przemysł, w koncesjonowany (§. 30. ustawy z r. 1859; §. 19. projektu rządowego) nie może być zaprowadzoną tylko w pojedynczych powiatach albo krajach koronnych, lecz tylko powszechnie w całem państwie.

II. Uzdolnienie robotników i przedsiębiorców.

A. Uczniowie (terminatorowie.)

1. Jako uczeń może być przyjętym do rzemiosła tylko ten, kto ukończył 12 rok życia i przynajmniej cztery klasy szkoły ludowej z dobrym postępem ukończył.

2 Podczas terminu powinien uczeń czynić zadość przepisanemu ustawami obowiązkowi uczęszczania do szkoły, a w miejscowościach, gdzie istnieje powszechna, albo też fachowi terminatora poświęcona specjalna szkoła przemysłowa, powinien on uczęszczać do tej szkoły. Pryncypał jest w taki sam sposób odpowiedzialnym za zaniedbanie tego obowiązku, jak rodzice i opiekunowie obowiązanych do uczęszczania do szkoły dzieci.

3. Czas terminu nie może trwać krócej niż pięć lat — i w obrębie tych granic ma być przez korporację dla każdego rzemiosła osobno oznaczony.

4. Pryncypałowi nie wolno używać ucznia do posług domowych, i ma on obowiązek udzielić temuż uczniowi, w pełnym zakresie swojego fachu jakoteż co do poszczególnionych urządzeń jego, zupełne wykształcenie praktyczne.

5. Po takiem wypełnieniu przepisanego czasu nauki, wydaje korporacja uczniowi świadectwo ukończyć naukę podług przepisów, i dlatego może być używany w dotyczącem rzemiośle jako robotnik (czeladnik).

B. Pomocnicy (czeladź.)

1. W przemyśle rękodzielnym może być używanym za pomocnika tylko ten, kto wykaże się wyżwspomnianem świadectwem odbytej nauki.

2 Małoletni pomocnicy, którzy jeszcze nie uczynili zadość obowiązkowi szkolnemu, albo w miejscowościach, gdzie istnieje szkoła przemysłowa, nie ukończyli jej, mają być przez właściciela przedsiębiorstwa do uczęszczania do szkoły zniewoleni, i powinien też pryncypał pozostawić im odpowiedni czas do tego.

3. Także i pełnoletnim pomocnikom, którzy chcą uczęszczać do szkoły przemysłowej, powinien pryncypał pozostawić wolny czas na to potrzebny.

C. Właściciele przedsiębiorstw.

1. Arkusz przemysłowy może być przy rozpoczęciu przedsiębiorstwa tylko temu wydany, kto wykazać się zdoła, iż prawidłowo odbył termin nauki (A), i że pracował przynajmniej przez dwa lata jako pomocnik w tem rzemiośle, które prowadzić chce samodzielnie jako przedsiębiorca.

LENA.

NOWELLA

ZORJANA.

(Ciąg dalszy.)

Pojechali na południe. Ojciec, Lena i niemłoda już Szwajcarka, która zobrawszy trochę grosza z wieloletniej pracy, jako bona, dziś wracała do swych stron rodzinnych, do południowej Szwajcarji. Bardzo jej było na rękę, że ostatni obowiązek, jaki spełniała, zawiódł jądo ojczyzny; nie pytała wcale oto, że w tym samym czasie, ci, którym służyła rozpoczynali tułaczkę po świecie, nie wiedząc, jak się ich dola zmieni. Ryszard był o tyle zadowolony, że miał dla Leny towarzyszkę i opiekunkę, która znając okolice północnych Włoch dobrą mogła być przewodniczką i wskazówkami i opowiadaniem nie jedną sprawić rozrywkę.

Więc pojechali.

Nikt ich nie żegnał, nikt ani jednej łzy żalu nie otarł. I oni też serc nie zostawili w domu, bo dom był pusty, oni tacy byli osamotnieni. Cały skarb uwozili ze sobą. Ojciec swą Lenę przytulał do piersi — Lena kosztowną miniaturę swej matki. Dziwnie się zdarzyło, że Lena teraz dopiero po raz pierwszy dostała do rąk ten wizerunek. Ojciec go ukrywał starannie, a Lena o to nie pytała, bo ani wiedziała o tej tajemnicy. Zawsze pytała o swą matkę, czy była ładna, jakie miała oczy; ojciec odpowiadał jakoś nieśmiało, jakby się wstydził i milknąc urywał rozmowę. Dopiero na odjezdnem schwytała go Lena na gorącym uczynku. Przygotowywano do podróży, pakowano wszystko, szukano po domu, by czego nie zapomnieć, słowem krzątania pełno. Ojciec siedział przy biurku pochylony, wzrok jego spoczywał na obrazie, a dusza cała tak w nim utonęła, że ani się spostrzegł, jak Lena wbiegła do jego pokoju szukając go, jak zatrzymała się chwilkę, widząc ojca zatopionego w myślach, jak wreszcie na palcach zbliżyła się cichutko i popatrzywszy z zajęciem na obrazek, zawołała chwyciwszy go oburącz:

— Tateczku, jaka to śliczna pani! — a wpatrując się jeszcze bardziej, dodała: to pewno jest moja mama!

Ojciec tak zaskoczony niespodzianie, nie wiedział co odpowiedzieć, a kiedy usłyszał ostatnie słowa Leny, tak dziwnie na nią spojrzał, takie przerażenie ze zdumieniem zmięszane odbiło się na jego twarzy, jak gdyby na gorącym, a złym schwytany był uczynku.

Lena tymczasem chciwie wpatrywała się w wizerunek pięknej kobiety i przyciskając go do ust, wołała:

— Mama, moja droga, biedna mama!

Swawolne z radości dziecko biegało po pokoju tuląc to do ust, to do głośno bijącego serduszka portret matki.

— Teraz drogi tateczku musisz mi darować ten obraz, tę moją ładną mamę, bo ja ci jej już nigdy, nigdy nie oddam.

Lena już od kilku tygodni była słaba i blada, a radość rzadko szczerym wybuchała śmiechem. Teraz tak była inną, tak nagle zmieniona, że ojciec, któremu cała ta scena z początku widocznie była przykrą, patrzał tylko z zachwytem w śliczną, zarumienioną twarzyczkę swej ukochanej pieszczoszki. Zapomniał zupełnie, że w pierwszej chwili chciał dziecku obraz odebrać, że nawet już miał na ustach przykre słowo wymówki, patrzał na zmianę zaszłą w jego oczach i za nic w świecie nie byłby odebrał tego, co Lenę czyniło tak szczęśliwą.

Długo, długo nie mógł słowa przemówić, oczy tylko ciągle pochłaniały dziecko, wreszcie wyrzekł:

— Tak, to obraz matki twojej Leno, — a jakby do siebie dodał ciszej — taka piękna, tak podobną była do tego dziecka, pamiętam ją z takim samym uśmiechem szczęścia...

Wspomnienie mgłą zasłoniło źrenicę, a smutek mięszał się z radością, bo na szyi ojca zawisła szczęśliwa Lena.

Pojechali.

Szybki ruch pociągu, migiem przelatujące pola, ogrody, łąki, domy i lasy, słowem tysiące coraz to innych przedmiotów, wszystko to wpływało na usposobienie Leny korzystnie. Klaskała radośnie w dłonie, śmiała się i co chwilę od jednego okna przebiegała do drugiego. Ojciec cieszył się radością dziecka swego i szczęściem Leny zdawał się być szczęśliwym.

Po kilka dni bawili dla wypoczynku w każdem większem mieście, a Lena, choć nierozumiała jeszcze życia, choć nie zwiedzała zbiorów dzieł sztuki i muzeów — byłaby pewno tyle z tego rozumiała, co połowa zwiedzających dla mody i zwyczaju — odżywała życiem gwarnem i ruchliwem. Wszystkiemu przypatrywała się ciekawie, wszystko ją zajmowało, o wszystko pytała to ojca, to Szwajcarki.

Ojciec spoczywał okiem zawsze tylko na swem dziecięciu, odgadywał myśli i zachcenia, starając się we wszystkiem je wyprzedzić. Na takie rozpieszczenie patrzałby kto inny ze zgrozą, lecz ojciec nie zastanawiał się wcale nad tem co czynił, on odczuwał tylko pragnienia swej Leny i dla jednego jej uśmiechu oddałby wszystko, byleby tylko nie wycisnąć z jej jasnego oczka łezki, poświęciłby nawet siebie. I bardzo to naturalne. Prócz Leny niemiał nikogo, ją kochał nad życie, dla niej żył tylko, więc pieścił i dogadzał, czując, że ta miłość będzie dla dziecka krynicą życia. On bezwiednie wprowadzał w życie tę wiarę, że wielka miłość rodziców ku dzieciom, jest dla nich w zaraniu żywota wszystkiem, jest pierwszym posiewem, z którego plon osłodą i wzmocnieniem będzie wszystkich dni. Nie uczył się jeszcze tego, lecz przeczuwał, że ta miłość w dobrem więcej zaważy, sniżeli wszystko złe powstałe z pieszczot i dogadzania, często nawet kaprysom. Nie myślał o niczem, tylko o tem, że Lena przed kilku jeszcze dniami była bladą i smutną, że oczy jej marzące kąpały się nie raz we łzach, a dziś rumiana i szczęśliwa śmiała się do życia oczętami modremi

Dzień po dniu upływał wśród ciągłych rozrywek, co raz to nowe przesuwały się przed oczyma obrazy, z dniem każdym zbliżali się do kresu podróży. Tym kresem była rozkoszna Italia.

Znasz li ten kraj,
Gdzie cytryna dojrzewa;
Pomarańcz blask
Majowe złoci drzewa?
Gdzie wieńcem bluszcz
Ruiny dawne stroi,
Gdzie buja laur
I cyprys cicho stoi?
. . . . . .

Italia, cudowna, wiecznie kwitnąca!

Jak dziwnie ponętny to kraj; ile westchnień u nas, na północy z piersi się dobywa, by choć raz ujrzeć ten raj, choć raz odetchnąć pełną piersią balsamicznem powietrzem w cytrynowym gaju, choć jedną chwilę przemarzyć pod włoskiem niebem? Tak marzą tysiące i zazdroszczą tym szczęśliwym, którzy jadą do Italii, a nikt nie wspomni, że połowa tych podróżników to rozbitki, drugiej połowy część większa jedzie aby wałęsać się po zbiorach, muzeach i galerjach, by stąpać po mozajkowych posadzkach świątyń i pałaców, przypatrywać się zwalonym gruzom przeszłości. Z tych wszystkich jakże mało zdolnych do uniesień na widok piękna, jak mało jest takich co wśród ruin wielkiej Romy potrafią przenieść się myślą i duszą całą w odległą przeszłość i patrząc oczyma na zdruzgotane resztki dawnej świetności i potęgi, zdolni ją w wyobraźni całą i piękną odbudować. Najmniej zaś takich, co jedynie dla włoskiego jadą nieba.

Bo też wiele zaparcia samego siebie potrzeba, ażeby pominąć setki zbiorów, tysiące osobliwości i niezliczoną ilość dzieł sztuki, a osiąść w rozkosznej okolicy, oddychać pełną piersią wśród bogatej przyrody i podziwiać to, co zrozumie, odczuje każdy. To trudne. Więc jadą do Rzymu, Florencji, Medjolanu, Wenecji, chodzą do upadłego po wszystkich muzeach, kościołach, pałacach, ciągną przez wielkie sale i długie galerje, patrzą na tysiące dzieł sztuki i zabytków przeszłości, a nie widzą nic prawie, bo gdyby rozliczyć czas dokładnie, to nie wiem czy na obejrzenie każdego przedmiotu po kilka sekund by wypadło. W głowie powstaje chaos, zamęt, z tym wraca się do domu, aby powiedzieć: byłem we Włoszech, widziałem wszystko, sześciu ciceronów oprowadzało mię po Rzymie, wszyscy objaśniali, opowiadali, a ja słuchałem tego wszystkiego, dziś wracam pełen dumy i mogę śmiało powiedzieć: byłem, widziałem — lecz nikt ponoś nie przyzna się do największej prawdy: nie rozumiałem nic!

Nasi znajomi cel mieli inny. Ryszard Włochy już znał, smutna jego dusza nie mogła dziś rozmawiać z wielkiemi dziełami sztuki, lecz mogła znaleźć ukojenie wśród uroczej, pełnej poezji przyrody. Tam też chciał szukać rozrywki dla Leny, która dzieł sztuki by nie rozumiała, a zawrotem głowy jej egzaltacji leczyć nie chciał. Szukał ustronia spokojnego, pięknego, i wybrał Como nad uroczem jeziorem o półtory godziny drogi od Medjolanu.

* * *

Po jednej stronie na wzgórzach rozrzucone wille i pałacyki, wyżej jeszcze klasztory i ruiny, po drugiej miasto Como, złożone z zabudowań starej, dziwnej architektury, od której nieodłączny jest włoski nieporządek. Środek w kotlinie zajmuje jezioro, nad którego lśniącą falą unoszą się romantyczne Alpy.

Woda miękko odbija promienie zachodzącego słońca, w dali widać leciuchną mgłę, która zalotnie osłania czarujące wybrzeże. Łodzie snują się samotnie po przestronnych falach; jedne ciągną już do portu, inne wyruszają dopiero na pełne jezioro.

Dziwny, niedający się opisać urok, ma taki wieczór. Światła jeszcze pełno, słońce jakby z żalem kryje się za górę, czasem jeszcze jakby ostatniem spojrzeniem pokaże się promień, który rozpryśnie o wodę, rzuconą wiosłem w barwy tęczowe, i ginie w modrej toni.

Łódź, zdobna kształtem weneckiej gondoli, sunie się zwolna po fali. Przewoźnik, oparty o wiosło, zdaje się ledwo dotyka powierzchni jeziora. Twarz jego pogodna, swobodny wśród przyrody swych ukochanych Włoch, śpiewa pieśń rodzinną. Sympatyczny, pełny głos barytonowy płynie spokojnie, a odbijając od gładkiej fali, zdwaja melodyjność pieśni.

(C. d. n.)

2. Wyjątek stanowią:

a) stowarzyszenia i spółki;

b) wdowy i sieroty po właścicielach przedsiębiorstw, które chcą dalej prowadzić przedsiębiorstwo zmarłego — w obu tych wypadkach pod warunkiem, iż interesowani przedstawią władzy, jako swego upełnomocnionego zastępcę, podług powyżej wyłuszczonych przepisów fachowo wykształconego kierownika przedsiębiorstwa;

c) ci, którzy ukończą szkołę średnią (gimnazjum albo szkołę realną) i wykażą się przynajmniej jednoroczną praktyką w dotyczącem rzemiośle.

3. Prowadzenie przedsiębiorstwa rękodzielniczego przez zastępcę jest z wyjątkiem wypadków przewidzianych w ustępie *a* i *b* zabronione.

4. Jeśli starający się o arkusz przemysłowy jest własnowolnym, i odpowiada wyżwyłuszczonym warunkom, to władza nie może odmówić mu wydania arkusza przemysłowego. Przed otrzymaniem arkusza przemysłowego nie wolno rozpoczynać przedsiębiorstwa. O każdym wystawionym arkuszu przemysłowym powinna władza zawiadomić dotyczącą korporację.

III. Inspektorowie przemysłowi.

1. Inspektorowie przemysłowi (projektu rządowego rozdział VII. §. 144—151) mają być mianowani przez rząd krajowy z grona trzech przez przynależną Izbę handlowo-przemysłową przedstawionych kandydatów, która co do tej propozycji powinna wejść w porozumienie z korporacjami rękodzielniczemi.

2. Inspektorowie przemysłowi nie powinni być używani przez władze do żadnych innych jak tylko wyłącznie do przeznaczonych im ustawą przemysłową czynności urzędowych — w szczególności zaś nie należy używać ich do celów fiskalnych.

3. Szczegółowe postanowienia co do sposobu załatwiania spraw urzędowych, jakoteż co do praw i obowiązków inspektorów przemysłowych, mają być wydane w obrębie przepisów ustawy przemysłowej ze strony rządu krajowego. Rząd krajowy przed ogłoszeniem tych przepisów powinien zasięgnąć zdania przynależnych Izb handlowo-przemysłowych, które znów ze swej strony mają porozumieć się w tym przedmiocie z korporacjami.

Moskwa.

Kwestja wprowadzenia ziemstw w nadbałtyckich prowincjach w zasadzie jest rozstrzygniętą. ójm finlandzki ma wypracować odpowiedni prokt.

* * *

Z Petersburga donoszą: Upływa niezadługo rmin ukończenia czynności czasowych komisyj kwestji żydowskiej. Z tego powodu uznano właściwe w sferach rządowych przystąpić do szechstronnego opracowania materjału nagrodzonego przez pomienione komisje, oraz rozstrzenia wniosków tychże komisyj.

Istniejąca do tej pory komisja do urządzea bytu żydów, ukończyła też swoje czynności chwilą zniesienia departamentu policji wykowczej, wypracowała zaś ona jedynie projekt strycznych wypisów.

Uznawszy za właściwe zwinąć rzeczoną kosję, minister spraw wewnętrznych przedzając wszechstronne [illegible] wskiej i w konkluzji ułożyć projekt uporządwania ostatecznego stosunków między ludnoą miejscową a żydami, który to projekt w napstwie byłby zatwierdzony zwykłym pądkiem.

Do składu tego nowego komitetu wejść mają: warzysz ministra spraw wewnętrznych w charakterze prezesa, kilku stałych członków, dalej zedstawiciele tych zarządów których kwestja iżej dotyczy, kilku członków czasowych kosyj gubernialnych, które obecnie kończą swe zynności, i nareszcie osoby prywatne wybrane zaproszone przez ministra spraw wewnętrzch.

Przedstawienie powyższe ministra potwierił car.

* * *

Oprócz gubernialnych marszałków szlachty wileńskiej i kowieńskiej, hr. Zubowa i Platera, powołani zostali do komisji w sprawie czynszowników: marszałek szlachty powiatu telszewskiego książę Michał Ogiński i poniewieżskiego ks. Puzyna. Przewodniczącym w komisji jest towarzysz ministra spraw wewnętrznych, tajny radca Gotowcew. Posiedzenia odbywają się codziennie.

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Posiedzenie z d. 10. listopada. Obecnych radnych 47. Przewodniczący wiceprezydent Dąbrowski.

Budżet na rok przyszły jest już ukończony, przewodniczący wzywa przeto sekcje Rady o wybór delegatów do komisji budżetowej.

Oo. jezuici zapraszają pp. radnych miasta na nabożeństwo w niedzielę 13. bm., jako w uroczystość św. Stanisława Kostki.

Mirabile dictu! nie wniesiono ani jednej interpelacji.

Z porządku dziennego, odrzucono prośbę nadleśniczego miejskiego, Schuppa, żądającego zwolnienia go od obowiązku utrzymywania jednej pary koni służbowych, albo podwyższenie pauszalu, pobieranego na ten cel w kwocie 400 zł rocznie.

Dość długą dysputę wywołała kwestja, czy należy płacić aptekarzom lwowskim za flaszeczki i inne szkło do lekarstw, dostarczanych dla ubogich chorych. Zabierali głos doktorowie Ciesielski, Zucker, Żuliński i Milleret. — Uchwalono, aby wypłacić 600 złr. w. a. za pięć lat ubiegłych, na przyszłość zaś w takim tylko razie płacić aptekarzom za szkło, jeżeli potrzeba jego użycia wyraźnie będzie zastrzeżoną w recepcie.

Kulminacyjnym punktem wczorajszego posiedzenia, dla którego bezwątpienia i galerje napełniły się publicznością, była postawiona na porządku dziennym sprawa aprowizacji miasta, wobec zamknięcia granicy dla bydła stepowego, co jak wiadomo, nastąpić ma z Nowym rokiem 1882.

Słusznie bardzo, że przedmiotem tak wielce obchodzącym cały ogół mieszkańców, zajęła się reprezentacja stolicy kraju, a że gruntownie rzecz tę zbadała i przedsięwzięła zaradcze środki, najlepiej przekona wszystkich zainteresowanych, streszczenie przeprowadzonej dyskusji.

Sprawozdawca rad. Lewandowski, z wielkim retorycznym talentem wywiązał się ze swego zadania; przedewszystkiem bowiem zaczął od straszenia słuchaczy. „Od Nowego roku — powiada — nie będziemy mieli wcale mięsa we Lwowie", a jeżeli znajdzie się przypadkiem, to cena jego będzie nieprzystępną, a przynajmniej dwa razy wyższą od dzisiejszej. *Hannibal ante portas!*

Rada gminna wiedeńska oddawna już czyni usilne starania aby ochronić Wiedeń od zagłodzenia: uchwaliła, między innemi, różne ulgi dla rzeźników i producentów mięsa, postanowiła urządzać rzeźnie na prowincji, aby z najodleglejszych punktów sprowadzać kolejami bite mięso wprost do Wiednia itp. I namby pójść należało za jej przykładem.

Nasze c. k. galicyjskie Towarzystwo gospodarskie przed kilku miesiącami (w tej samej sali ratuszowej) szeroko rozprawiało nad następstwami zamknięcia granicy, w przewidywaniu, iż zajść może wypadek, że mięsa nie będzie. W tem miejscu mowca wyraża uznanie wielkiej działalności c. k. Towarzystwa gospodarskiego, które w przekonaniu, że tylko podniesieniem hodowli bydła krajowego można zapobiedz grożącej klęsce — przez sześć lat z największą energią... kołatało u rządu o subwencje!!... Na nieszczęście ministerstwo nasłało nam p. radcę Hecke, opinii, udzieliło następnie tylko 50 tysięcy złr. subwencji. Z takim zasiłkiem niepodobna nic zrobić i c. k. Tow. gospodarskie namyślało się, czyby nie oddać tych pieniędzy (ale się namyśliło i nie oddało).

Sz. sprawozdawca pomylił się, naszem zdaniem w ocenieniu misji p. radcy Heckego. Nam się zdaje, że p. Hecke był właśnie owym, tak niezbędnym nam zawsze „kozłem ofiarnym", bo gdyby nie on, na kogożbyśmy zwalić mogli winę własnej nieporadności? ktoby odpowiadał za to, że przez sześć lat c. k. Tow. gospodarskie nie mogło nic zrobić dla podniesienia chowu bydła? Kogobyśmy mogli ukamienować za to, że od Nowego roku ludzkie zęby nie dotkną kawałka mięsa we Lwowie, a wszyscy rzeźnicy potopią się z rozpaczy w Pełtwi?

Ale wróćmy do sprawozdania.

Kiedy więc każdy troszczy się o siebie, kiedy Wiedeń stara się o transport bydła stepowego, które ma być *transito* przeprowadzane przez Galicję (jedynie dla robienia nam oskomy), i o własne rzeźnie na samej granicy — my dopiero dzisiaj, na półtora miesiąca przed ostatnim terminem, podnosimy tę sprawę, — kiedy rzeźnicy w trzech złożonych magistratowi wyjaśnieniach stwierdzają fakt, że jeżeli Reprezentacja miasta nie uchwali zapobiegających środków, to po Nowym roku albo wcale mięsa nie będzie, albo będzie niesłychanie drogie.

„Z tych wszystkich powodów Rada miasta uchwala następujące wnioski:"

Po wymienieniu tych ostatnich słów przez sprawozdawcę, zrobiła się cisza w sali, jakby makiem zasiał. Zdawało się, że każdy oddech w sobie zatrzymał, aby nie stracić najmniejszego szczegółu z owych niezawodnych środków, co wskutek jedynie podniesienia rąk przez ojców miasta, zapewnią stutysięcznej ludności dostateczną ilość mięsa na rosół i befsztyki. To coś wa niejszego aniżeli jajko Kolumba!

Wnioski zaś brzmiały następnie:

— zakazuje się bicie i sprzedawanie mięsa cieląt poniżej 4 tygodni wieku, jakoteż i sprowadzanie ich;

— zakazuje się bicie jałowizny mającej 75 do 200 ft. żywej wagi, z wyjątkiem sztuk uznanych za niezdolne do chowu;

— zakazuje się zabijać bydło chude, wynędzniałe, krowy star oraz cielne;

— starać się o wyjątkowe otwarcie granicy dla Lwowa.

Że sala, po wysłuchaniu tych wniosków, nie zatrzęsła się homerycznym śmiechem, przypisać to należy jedynie tej okoliczności, że żart wydał się wszystkim za gruby i nieodpowiedni godności Rady.

Rozprawa była tu zbyteczną i nie przyszłoby do niej, gdyby rad. Milleret nie uznał potrzeby wypowiedzenia oryginalnych poglądów na hodowlę bydła rogatego w naszym kraju, co jednak sprawy omawianej ani na krok dalej nie posunęło. Więcej już wpłynął na wyjaśnienie sytuacji fakt z krową, jaki się zdarzył mowcy podczas pobytu jego w Pyreneach: dr. Milleret był raz świadkiem jak pewien Hiszpan doił krowę; otóż póki rozmawiali kiepskim hiszpańsko-francuzkim językiem (dr. M. z Hiszpanem) dojenie szło zupełnie gładko; ale gdy po niejakiej chwili weszli do szopy dwaj Anglicy i zaczęli rozmawiać po angielsku, krowa ani rusz mleka dać nie chciała!

Rad. Jägermann nie chce wierzyć, aby proponowane przez sekcję wnioski mogły coś zaradzić przewidywanemu brakowi mięsa. Wnioski te zamiast ulg, mieszczą w sobie same tylko utrudnienia. W końcu bowiem lepiej jeść mięso z chudego bydlęcia, aniżeli nic.

Rad. Zacharjewicz spodziewał się również jakichś ulg i ułatwień dla dostawców mięsa, tembardziej, że wyznaczono w tym celu ankietę. Obecnie widzi jeden tylko środek zaradczy: przejść nad tą sprawą do porządku dziennego.

Wniosek ten upadł, Rada zaś uchwala szczegółowo powyżej cytowane wnioski sekcji.

Dopiero po zapadłej uchwale sprawozdawca wyjaśnia, że dzisiejsze wnioski sekcji dążą jedynie do konserwacji bydła na przyszłość — a właściwe wnioski aprowizacyjne, przedstawione zostaną Radzie później, po wygotowaniu ich przez magistrat — rozumie się, nastąpi to, jak wykle, — *post festum*.

Musimy przyznać, że obecna Rada miejska niezmiernie troskliwą jest o dobro mieszkańców, i sumiennie spełnia swój mandat!

Oprócz powyższych spraw uchwalono jeszcze sprzedaż 3.000 sztuk dębów z lasów dóbr Błotni, a to p. Edmundowi Spialek, za sumę ryczałtową [illegible] złr. [illegible] jednorazowo, z góry; oraz załatwiono jeden rekurs w sprawie budowniczej.

Kilku pozostałych przedmiotów z porządku dziennego niepodobna już było załatwić, wobec gorliwości niektórych pp. radnych, pragnących osobiście przekonać się, czy jeszcze we Lwowie nie zabrakło mięsa.

Koniec posiedzenia o godz. 8¼.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 11 listopada.

* **Termometr** wskazuje dziś 6 stopni ciepła w południe. Pogoda bardzo piękna. — W dniu 8. b. m. w Annaberg w Dolnej Austrji, zwróciło na się uwagę fenomenalne zjawisko atmosferyczne. W samo południe, wśród wielkiej zawieruchy śnieżnej, biły pioruny z taką gwałtownością, jaką rzadko zdarza się zauważyć nawet wśród najsilniejszej burzy lipcowej.

* (*b.*) **Teatr.** Śpiewać ongi w Paryżu, Londynie, Wiedniu i innych stolicach europejskich z niezwykłem powodzeniem — być porównywaną w swoim czasie z Catalani, Jenny Lind, Sonntag i Patti — zbierać szczere pochwały z ust takich wielkości muzycznych jak Mayerbeer, Rossini, Auber i Ambroise Thomas — a nareszcie przyjechać do Lwowa, aby być przyjętą nie zimno, ale odtrącająco — to musi być smutno — bardzo smutno. Ale ząb czasu jest nielitościwy — nie oszczędza on żadnych ludzkich wielkości: najwięksi myśliciele bawili się na starość kamyczkami, najpierwsi artyści tracili z czasem orli polot ducha. Prawa natury są nienbłagane — walczyć przeciw nim — to śmieszność, a najlepszą receptą dla wielkich ludzi, przez wszystkich uznaną i aprobowaną jest usunąć się w stosownym czasie z widowni publicznej. Panna Tiefensee była bezzaprzeczenia znakomitą śpiewaczką — przed kilkudziesięciu laty — kiedy piszący te słowa nie istniał jeszcze na świecie musiała mieć głos prześliczny, z którego piękne, malownicze pozostały ruiny, teraz jednak występując na scenie obudzić może tylko zdumienie, że w tak sędziwym wieku można jeszcze śpiewać w operze, a zdumienie to równa się politowaniu. Znakomita szkoła — głos jeszcze dźwięczny w wyższych rejestrach, słaby zaś i bez dźwięku w średnich i niższych — wszystko to wystarcza, aby śpiewać Bogu chwałę na chórze — ale nie na scenie, która wymaga choć jako tako możliwych warunków zewnętrznych. P. Tiefensee z wielkim sukcesem może poświęcić się zawodowi nauczycielskiemu a miłe, pełne sławy wspomnienia z przeszłości, szacunek i miłość uczennic pozwolą jej zapomnieć o niepowodzeniu, jakiego wczoraj doznała.

* **O występach** Sary Bernhardt pisze kronikarz *Tyg. Pol.* Na zapowiedziane dwa przedstawienia Sary Bernhardt, już wszystkie bilety od góry do dołu są rozsprzedane, a mimo to w wielu bardzo szanownych domach panuje rozpacz, że nie można już dostać miejsca na galerji. Dlatego nie dziwcie się kochani czytelnicy, jeżeli w tych dniach nastąpi kilka samobójstw we Lwowie, jeżeli potem przez cały miesiąc p. Miłaszewski będzie miał pustki w teatrze, a wreszcie, że Towarzystwo opieki nad ubogimi nie przyjdzie do skutku, i.... na następnej licytacji niewykupionych zastawów w różnych bankach, będzie dwa razy tyle fantów do sprzedania, niż zwykle.

A teraz powiem wam z góry, co cały ten tłum płacący szalone ceny za miejsca w teatrze zobaczy. Oto chudą jak szkielet w brylanty i kosztowną suknię od Wortha z Paryża ubraną....., giestykulującą znakomicie, ale tak, że dla nas nieprzywykłych do tego rodzaju żywości ruchów Francuzek z Południa, wydawać się będzie jakby ona miała niewielkiego bzika. Ci, którzy nie władają wybornie francuskim językiem, lecz posiadają go na sposób polsko-francuski — nic a nic z całej dykcji nie zrozumieją, — zatem zostanie im tylko zaszczytne wspomnienie, że widzieli ową głośno reklamowaną aktorkę, co, sądzę, dla ich godności powinno wystarczyć. Czyż za tę godność narodową nie warto zapłacić kilkanaście tysięcy guldenów? Czy to mała koszyść i zaszczyt dla kraju, jeżeli taki lwowski gogo zapytany naiwnie przez Europę: „Byłeś pan na Sarze Bernhardt?" będzie mógł odpowiedzieć: Byłem. — Ach co to za znakomita artystka... gieninsz! Więc jakże tu i komu tu wobec podobnego faktu mówić o biedzie, o tych weteranach z roku 1831, którzy umierają z głodu, o uczniach, którzy z braku funduszu na kupno w taniej kuchni obiadu, muszą opuszczać szkoły, o nędzy w łachmanach żebrzącej na ulicy, o sierotach trzęsących się z zimna i braku pożywienia po lochach piwnicznych, o setkach rak bez zarobku czyhających z musu na cudzą własność.

* **Na ulicy Kazimierzowskiej** od Brygidek do kościoła św. Anny, tory tramwajowe wysterczają po nad poziom drogi bardzo znacznie, tak że wozy ładowane, często szwank ponoszą na tej przestrzeni, łamiąc koła i osie. Szczególnie dzieje się to w porze jesiennej i zimowej, gdzie droga ta zwykle zawalona jest błotem i śniegiem. Uregulowanie drogi tej, jest przeto niezbędnem, a gdy ulica Kazimierzowska i Gródecka i tak brukowaną być ma, to należałoby już na wiosnę część ową od Brygidek do kościoła św. Anny wybrukować, inaczej bowiem przy opieszałości w dostarczaniu kamienia, przestrzeń ta długo jeszcze wyczekiwać będzie na regulację.

* **Sprawozdanie poselskie.** P. Ochrymowicz poseł z kurji mniejszej posiadłości w Drohobyckiem, zdawać będzie w dniu 14. b. m. w Drohobyczu sprawę z czynności swoich poselskich na sejmie krajowym.

* **„Tribüne"** zamieszcza w fejletonie humoreskę p. J. Horaina „Epopeja Hawajska" — w niemieckim przekładzie p. Jana Lama.

* **W gmachu sejmowym** zajmie w tych dniach mieszkanie marszałek krajowy dr. Zyblikiewicz. Wydział krajowy urządził już dla marszałka, wedle polecenia sejmu, apartamenta prywatne, i recepcyjne.

Przy tej sposobności donieść musimy, że przed kilku dniami zdarzył się w gmachu sejmowym fatalny wypadek. Tymczasowo zajęty tam sługa spadł z pierwszego piętra do piwnicy, zapędziwszy się nieostrożnie do niezamkniętych drzwi prowadzących do windy, służącej do windowania drzewa. Stróż ten odniósł ciężkie skaleczenia, stan jego zdrowia jest groźny. Obecnie zamknięto drzwi prowadzące do windy. Trochę zapóźno.

* **Nowy dziennik polski.** Gazeta *Nowoje Wremia* donosi, że wkrótce zacznie wychodzić w Warszawie bez cenzury prewencyjnej dziennik p. t. *Wisła*, którego zadaniem będzie obznajamiać społeczność polską z wewnętrznemi stosunkami Moskali. Ma to więc być organ półurzędowy. Notując tę wiadomość dodać musimy, że pogłoska o wydawaniu w Warszawie polskiego dziennika bez uprzedniej cenzury już pierwej krążyła, zaprzeczono jej jednak. *Nowoje Wremia* znowu ją podnosi.

* **Ogłoszenie konkursu na stypendja.** Wysoki Wydział krajowy pod d. 25. paźdz. b. r. do licz. 36456 rozpisał konkurs:

a) na trzy stypendja o rocznych 300 zł. dla zwyczajnych słuchaczy c. k. Akademii roluiczej w Wiedniu lub w innych pozakrajowych zakładów tego rodzaju, na rok jeden; tudzież

b) na jedno stypendjum o rocznej kwocie 200 zł. dla uczniów szkoły weterynaryjnej, aż do ukończenia 3 letnich studjów.

Podania wnieść należy najdalej do 15. grudnia i dołączyć: I. Do podań ad a): 1. metrykę, 2. poświadczenie przyjęcia na kursa c. k. Akademii roln. w Wiedniu, lub w innym pozakrajowym tego rodzaju iustytucie naukowym; 3. ostatnie świadectwo szkolne; 4. świadectwo o stosunkach majątkowych kandydata i jego rodziców; wreszcie 5. rewers kandydata, że po ukończeniu nauk obowiązuje się starać uzyskać posadę w kraju.

II. Do podań ad b): 1. metrykę, 2. poświadczenie, że kandydat przyjęty został do c. k. szkoły weterynarji w Wiedniu; 3. ostatnie świadectwo szkolne; 4 świadectwo o stosunkach majątkowych kandydata i jego rodziców; wreszcie 5. rewers kandydata, że po uzyskaniu dyplomu, zobowiąże się wykonywać praktykę weterynarską w ciągu 8 lat w kraju, z wykluczeniem miast głównych Lwowa i Krakowa.

* **Sadagórscy żydzi napadli chrześcianina...** tak rozpoczyna nadesłaną nam relację p. Bazyli Dascal Kucsuran, gospodarz w Bojanach, którą z małemi ortograficznemi poprawkami publikujemy dosłownie, po pierwsze, aby fakt godny uwagi podać do publicznej wiadomości, powtóre aby dać próbkę włościańskiej stylistyki: „Ja jestem gospodarzem zamożnym w Bojanach i należę do obwodu sądowego w Sadagórze. Żydzi bojaneccy, którzy już niejednego gospodarza chytrością swoją zrujnowali, mieli na mnie złość, że będąc wójtem byłem im przeszkodą w wielu rzeczach. Mają oni spokrewnionych w Sadagórze, to bojąc się mię napaść w Bojanach, żeby potem nie powstał rozruch chłopów, uplanowali na mnie zemstę w Sadagórze. Byłem 26. października w sądzie za świadka na terminie razem z 21-letnim synem moim. Wracając z sądu o godzinie 11. w południe, wśród miejscowości Sadagóry oczekiwał mię cały kahał żydowski, żeby im ja nie umknąłem, to padł rozjuszony motłoch żydowski na konie i poobcinał mi konie od wozu. Ja się z synem broniłem jak mogłem, ale zaczęli na nas rzucać kamieniami, nas hamanować, nawet bacnorzęta żydowskie błotem i kamieniami nas biły. Twarz moja pokaleczona i błotem cały zohydzony, byłbym na miejscu z synem został zabity, gdyby żandarmi nie przyszli na ratunek. I to dzieje się podobno w Sadagórze częściej, w miejscu gdzie stoi żandarmerja, której naczelnik jest pan Szmigielski, a sąd nie bardzo mocno postępuje, gdy bezkarnie to żydom pozwala.

Nie mogąc krzywdy tej i zniewagi ze strony żydów przeboleć, nie mogąc sprawiedliwości inaczej osiągnąć, upraszam najuprzejmiej Wielmożnego pana Dobrodzieja, racz łaskawy panie, w twojej gazecie ogłosić, jakoż proszę najuniżeniej Wielmożnego pana nadprezydenta Szenka, aby nakazał świetnemu sądowi w Sadagórze ostre i najściślejsze dochodzenie, a winowajców jakoteż prowodyrów ukarał".

* **Męzki chór lwowski** odbył w czwartek 10. b. m. w myśl statutu walne zebranie. Z krótkiego sprawozdania, które przedstawił ustępujący zarząd okazuje się, że Towarzystwo w krótkim czasie zdołało tak w siłę wzróść, iż mogło w poważnej liczbie występować w produkcjach urządzanych bądź na cele dobroczynne lub na sprawienie własnej bi-

---

Materjały do historji rewolucji w Moskwie.

zebrał W. P.

„Przed rokiem małom wierzył w możność rewolucji w Moskwie. Od tego czasu miałem sposobność bliżej poznać się z tutejszym radykalizmem i byłem zdziwiony, widząc, jak straszne są rozszerzone wszelkie socjalistyczne i radykalne poglądy we wszystkich klasach społeczności. Zdaje mi się teraz, że rewolucja w Moskwie jest — nie powiem konieczna, ale bądź co bądź możliwa, a jeśli stan rzeczy dzisiejszy potrwa dalej, należy się jej spodziewać w każdej chwili. Wysiłki zgniecenia jej pogorszyć tylko mogą sprawę."

(Koresp. z Moskwy w *Daily Telegraph* z d. 13. sierpnia 1875 r.)

„W każdym razie stoi się w przededniu ważnych i doniosłych wypadków w Moskwie, które nie pozostaną bez wpływu i na nasze losy."

(Koresp. z Warszawy w nr. 91. *Gaz. Nar.* 1881 r.)

Zdania na czele pracy położone, a zwłaszcza zdanie ostatnie, wyjaśniają dostatecznie, co nas powoduje odkryć przed czytelnikiem „czarne", już dziś obfice krwią skropione, a jutro może całkowicie krwawe, przerażająco krwawe, karty historji rewolucji w Moskwie.

Każda z tych kart ma coś strasznego, coś złowrogiego w sobie, przestrasza głuchym, ponurym, wściekłym prawie, do huraganów wycia podobnym, łoskotem gruchotanej, rozpadającej się potwornością własną, budowy caratu. Każda z tych kart ma w sobie coś historycznie wielkiego, jak wszystkie momenta olbrzymich kataklizmów dziejowych. Każda z tych kart mimo krwi zapiekłej plamy, mimo szubienic szeregi, mimo zapasy zaciętością i rozpaczą swoją dzikie niemal... ma w sobie coś pociągającego, ma miejsca jasne: promienieje nieraz ofiarnictwem niezwykłego poświęcenia, rozbłyskami umysłów twórczych, niepospolitych, wreszcie wytrwałością i tytanicznie nadludzkiemi wysiłkami charakterów olbrzymich, posągowych...

Nie wiadomo czasem czy się przerażać, czy pozwolić sercu boleśnie się ścisnąć, czy podziwiać albo uwielbiać prawie te olbrzymie, nieprzerwane szeregi mężów nauki, jak Czernyszewski, ludzi czynu, ludzi serca... niewiast, młodzieży i dzieci nieledwie — szeregi idące z wiarą w zwycięztwo swoje, niemo i bezbronnie na kolosalny potwór mongolskiego despotyzmu, otoczony milionową bagnetów szaciną, z odrastających głów smoczych dziesiątkami .. wszechmocny, zgniatać, wytępić, katować lub okajdaniać tysiące „niepokornych" wolnych duchów...

Ani jęk braci i sióstr, przykutych do taczek katorżnych, w kopalń podziemiach, ani zabójstwa i samobójstwa w kazamatach więzień i twierdz, ani zsiniałe twarze trupów po śnieżnym Sybiru rozrzuconych przestworze, ani krzyk rozpaczy bezczeszczonych pod żandarmskiemi ryglami żon i kochanek, ani przedśmiertne drgania ciał towarzyszy i towarzyszek na carskich sznurach szubienicznych, nic zgoła nie może powstrzymać pochodu tych szeregów, pochodu z każdą chwilą fanatyczniejszego, po każdym zrobionym kroku naprzód groźniejszego dla nieograniczonej samowoli północnych cezarów...

Na widok tych zastępów dziwnych, wyrosłych niby z pod ziemi, mimowoli stają przed oczami wyobraźni wspomnienia owych tajemniczych, ukrytych w lochach albo spiskujących w pałacach, a zawsze i wszędzie wrogich cezarom, postaci z „Irydiona", albo cisną się gwałtem do mózgu z przerażającym krzykiem i hałasem ogromnym obrazy z „Nieboskiej" lub sceny obrony „okopów Trójcy" w „Niedokończonym poemacie."

A kiedy spojrzysz na to, co się dziś w caracie dzieje, kiedy rozważysz długie tych dni dzisiejszych przygotowania, zdaje się, że w owe godziny żyjesz, kiedy się „ma pod koniec starożytnemu światu", kiedy się wszystko, „co w nim żyło, psuje, rozprzęga i szaleje"... kiedy „bogi i ludzie szaleją". Alboś pewny, że cię Aligier zaprowadził w „ulice z gilotyn", że cię postawił wśród „katów rzędu", „każden przy swojej pracowni... kosze zbroczone, pełne... sine kadłuby — i łudu bałwany pstre, huczące z boków".

Zaprawdę, dzisiejsza Moskwa ma w sobie coś z upadku Rzymu i rzymskiego cezaryzmu... więcej tu tylko dzikości, a nadto przypomina jasno przeddzień krwawej doby wielkiej rewolucji. Ostatnie porównanie koniecznie się nasuwa, jeżeli porównasz stan obecny Moskwy z tem, co maluje Taine w swojej „Francji współczesnej"; nasuwa się koniecznie, jeśli przerzucisz kilka kart sceptycznego wolterjanizmu XVIII stulecia i wczytasz się w sceptyczniejsze jeszcze, „nihilistyczne", pełne dzikiej rozpaczy i pessymizmu stronice literatury moskiewskiej z ostatniej pół setki lat.

Tak bardzo właściwem, najodpowiedniejszem, wydaje się, zapisać na początku kart tej historji owe słowa młodzieńca w weneckich wykrzyknięte podziemiach:

„Przecież tam światło się pokazuje i pewno śmierć czyjaś się rozpoczyna!"

Istotnie, jakkolwiek zechcemy patrzeć na początkującą w Moskwie rewolucję, z jakiegokolwiek stanowiska uważać będziemy jej zasady, jakiekolwiek wypowiemy zdanie o działających w imię tych zasad jednostkach, jakkolwiek wreszcie osądzimy, używane przez nich środki — zawsze na jedno przystać musimy, jeśliśmy tylko nie chwalcy caryzmu lub reakcji nałożniki, na jedno przystać musimy, że podjęta dziś w Moskwie walka lubo pokrwawi kilka kart z jej historji, zawsze jednak zapowiada chwile jaśniejsze w życiu narodów, przykutych łańcuchem przemocy do nadnewskiego tronu.

Kto zna cokolwiek dzieje powszechne, kto nawykł patrzyć na nie krytyczniej i fakta dziejowe nie dla tego jedynie oglądać, że są faktami, ale dla zrozumienia ich treści i wysnucia z nich wniosków pewnych, ten najistotniej nie może nic innego zawołać jak tylko: „przecie tam światło się już pokazuje i pewno śmierć czyjaś się rozpoczyna!"... Inne znów powołując słowa naszego messjanicznego wieszcza, powiem: „tam nowy świat na wschodzie. Ale mnie nic do niego!" Te „nowego świata" zaczątki... nadzieje „poczynającego się światła" wypromienienie potężne należą już do przyszłości, w którą wybiegać próżno nie myślę, bo ni sił, ni odwagi do tego mi niestać. Jako opowiadaczowi nie dalekiej przeszłości, jako kronikarzowi dni obecnych.. ważne mi tylko rozpoczęcie się śmierci caratu i ostatnie przedśmiertnych konwulsyj kurcze... koniec konania absolutyzmu na kontynencie Europy...

* * *

Jeszcze słów kilka. Jasna, że dla stworzenia z historji rewolucji w caracie takich obrazów, w jakie ubrał walkę z cezarami lub kataklizmy socjalne Krasiński, jasna, że dla stworzenia takich obrazów potrzebny nieodmiennie autor „Irydjona", potrzebna jego twórczość, jego filozoficzne głębie umysłu, jego skarby wyobraźni i jego samowładne rozkazywanie formom językowym. Nie takich więc obrazów przzobiecuję szereg. Owszem wytykam sobie cel jak najskromniejszy: zużytkowanie materjałów, jakie mam pod ręką, zastrzegając nadto, że i po zużytkowaniu zostaną one tylko materjałem dla tych, którzy się porwać zechcą na mniej lub więcej ścisłe oznaczenie, o ile „ważne i doniosłe wypadki w Moskwie", których przeddzień oglądamy, nie pozostaną bez wpływu i na nasze losy."

Mimo to ograniczenie wszakże zadania, mimo jak najskromniejsze zamiary, mam do zwalczenia dosyć trudności, które niezupełnie pozwolą przedsięwzięciu podołać, i to głównie powołuje postanowienie powstrzymania się od wszelkich sądów i wniosków, a ograniczanie się jedynie przedstawieniem czytelnikowi faktycznego materjału.

Przedewszystkiem, pobieżnie nawet nie mogę mówić o historycznem wytworzeniu się w Moskwie caratu takim, jakim on jest dzisiaj... Muszę przypuścić, że to znane czytelnikom, chociaż nie wiem czy istotnie znane są u nas na tyle dzieje moskiewskiej społeczności, aby rozumiano zawsze dokładnie i oceniano słusznie wytwory jej życia, aby umiano usprawiedliwić lub z należytą dozą objektywizmu rozważać specyficzne, historją uwarunkowane tych wytworów cechy.

Jeszcze donioślejszem byłoby ocenienie socjalnego i szczególniej ekonomicznego stanu Moskwy, bo ten ekonomiczny stan, jako jedyna wszystkich fluktuacyj dziejowych podkładka i osnowa, i w Moskwie jest jedną z głównych podstaw, na których się opierają żywioły rewolucyjne i bezwątpienia będzie przeważnym czynnikiem w tej dobie, kiedy krwawa łuna rozognionej namiętnie rewolucji pożerać pocznie resztki zgliszcza, pozostałego z wyniosłej w pozłoceniu swojem, jak bizantyńskie kopuły, budowy bizantyńsko-mongolskiego caratu...

Inna znów trudność zawarła się w pytaniu: czemu walka przeważnie w zasadzie socjalna, przez żywioły „przewrotu społecznego" podniesiona, w rezultacie z tego głównie znaną będzie w historji, że dopnie przewrotu politycznego, któremu w najpomyślniejszym razie pewne tylko socjalne reformy towarzyszyć mogą? Że tak jest widzimy to najdosadniej dzisiaj, z mów oskarżonych w procesie „królobójców" widzimy, że nawet najczynniejsi dziś rewolucjoniści moskiewscy innego znaczenia w dziejach swego kraju nie przypisują sobie obecnie.. Przewidywano to zresztą nierównie wcześniej, chociaż dość długo łudzono się myślą, że będzie inaczej. Jeszcze w 1878 r., jeszcze po wystrzale do Trepowa i zasztyletowaniu Mezencowa, jeden z wybitniejszych przedstawicieli rewolucji moskiewskiej pisał: „Jeśliśmy wszakże chcąc nie chcąc zmuszeni walczyć z absolutyzmem, a zaczem pośrednio, wywalczyć dla burżuazji prawa polityczne, to bądź co bądź obowiązani jesteśmy wysilić się z naszej strony na to, aby walka polityczna nie zepchnęła nas z drogi, po której dotąd kroczyliśmy... nawet prasa nasza mimowoli może się stać wyrazicielką w ogóle opozycyjnych elementów społeczności, wrogich absolutyzmowi, a socjalizm przeistoczy się w abstrakcję, nie mającą stanowczego wpływu na nasze czyny... [1])

Zaznaczenie wszakże faktu nie jest jeszcze jego wytłumaczeniem, nie jest to jeszcze usunięciem tych trudności, jakie dla wytłumaczenia usunąć należy. Trudno mi tu nawet próbować wyjaśnić cokolwiek, bo brak miejsca nie pozwala mówić o ekonomicznym stanie Moskwy, i poło-

[1]) Artykuł Akselroda „Pierlechodnyj moment naszej partji" w nr. 8. i 9. „Obszczyny" str. 32 do 33.

eki, która dziś reprezentuje wartość około 0 złr.

Wpłynęło też wiele darów, co dowodzi iż Stowarzyszenie zdołało zainteresować ogół. Na członków czynnych wpisało się 72. Komisja rachunkowa po sprawdzeniu rachunków, zaproponowała udzielić absolutorjum zarządowi, zaś artystycznej dyrekcji (p. Cetwińskiemu) wdzięczne uznanie. Zgromadzenie wśród grzmiących okłasków złożyło podziękowanie sympatycznemu dyrygentowi, poczem zarządzono nowe wybory, które wydały dla rozwoju Towarzystwa nader pomyślny rezultat; wybrano przewodniczącym Romualda Makarewicza, zastępcą Ana Wachnianina; członkami zarządu: Ardana, Łu-a, księdza Stryjskiego, Szatkowskiego, Witowskiego; na zastępców: Łapickiego i Skibińskie. Na kierownika artystycznego wybrano Stanisława Cetwińskiego, na zastępcę tegoż prof. Józe Rychtera.

Skład tego zarządu daje rękojmię dobrego podzenia instytucji, skłonieniem zaś p. Makarewicza do przyjęcia mandatu na przewodniczącego odi Towarzystwo niezwykły sukces, znana bowiem m jest sprężysta działalność przewodniczącego tylko w Towarzystwach muzycznych ale i w innych instytucjach, gdzie tysiące rodzin zawdzięczamu zapewnienie przyszłości. Rutyna w organizai dobre chęci dla spraw pożytecznych przewodniczącego nadają pewność iż odtąd młoda instyturaźnym krokiem postępować będzie naprzód. Instytucja chóru męzkiego zasługuje ze wszech miar poparcie i wyrażamy przekonanie, że Towarzystwo mające piękne cele znajdzie to poparcie u naj publiczności.

* **Egzamina klauzurowe** kandydatów na nauczycieli w szkołach realnych odbędą się w dniach i 10. grudnia 1881 od godziny 9. rano, w gmachu lwowskiej szkoły politechnicznej.

* **Mianowania.** Cesarz mianował dnia 30. z. m. przedstawienie ministerstwa dworu i spraw zewnętrznych, honorowego radcę legacyjnego hr. Agenora Gołuchowskiego, rzeczywistym radcą legacyjnym 2. klasy.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 10go b. m.: Skradziono: Panu J. B z pomiesz. l. 20 ul. Haka kwotę 30 zł. — Panu M. H. z wozu garnitur czarny. — Panu M. D. 4 sztuki grubej skóry styKowej wart. 40 zł.

Straż policyjna aresztowała Jędrzeja Pałamara z powodu podejrzanego posiadania 4 sztuk baranu kolorowego. Majera Reitzesa na kradzieży kaszonkowej a P. S. i J. Ł. przy kradzieży sklepowej.

* * *

— **Ostatnie słowa umierających**, wedle twierdzenia Montaignésa, stanowią jeden z wybitnych symptomów, dozwalających wnosić o charakterze ludzi: Mamy przed sobą regestr wyrażeń sławnych sławnych mężów przed śmiercią: Grzegorz VII., w gwałtowny papież, który rzucił Henryka IV. (niemieckiego) przed sobą na kolana, rzekł umierając: „Lubiłem sprawiedliwość, nienawidziłem bezprawie, dlatego umieram na wygnaniu". — Kromwel, zamknięty w sobie purytanin, pytał w ostatniej godzinie spowiednika: „Można stracić łaskę nieba, jeśli raz jnż się ją miało?" Ksiądz zaprzeczył, a Cromwell zawołał radośniej: „Wiem, że byłem kiedyś w łasce nieba". Ostatnie jego słowa brzmiały: „Jestem zbawiony!" — Ignacy Lojola, twórca zakonu Jezuitów, wykrzyknął w ostatniej chwili: „Na tej ziemi..... się udało!" — Rabelais, największy satyryk swego wieku, kazał w ostatniej życia zanieść kardynałowi Bellay, swemu wielbicielowi, następujące poselstwo: „Powiedz kardynałowi, że zamierzam właśnie szukać, wielkiego „może" (grand peut-être). Spuść zasłonę, komedja skończona!" — Fryderyk V., zajęty poszukiwaniem „kamienia filozoficznego, wówczas gdy państwo jego rozsypywało się w gruzy, uważał za konieczne przed śmiercią osłonić swe niedołęztwo i rzekł: „Nie zwalałem tak rozlewem krwi!" — Gustaw Adolf, dbający więcej o każdego z swoich żołnierzy aniżeli o siebie, śmiertelnie raniony spadając z konia, zawołał do stojącego obok żołnierza: „Ja mam już dosyć, ratuj swoje życie i uciekaj!" — Wallenstein wypłoszony z łoża przez Buttlera, nie mówiąc słowa nastawił pierś morderoy i wziął ze sobą tajemnicę życia do grobu. — Pappenheim najstraszliwszy żołnierz z czasu 30 letniej wojny, cieszył się tego, że umierał w tym samym dniu, co nieprzejednany wróg jego wiary Gustaw Adolf. — Wolter, którego opat Gaultier zapytywał, czy wierzy w Chrystusa, wykrzyknął: „Na Boga, dajcie mi umrzeć w spokoju!" Ten epizod opowiadano umierającemu Lessingowi. Poeta i krytyk niemiecki kazał zawołać notarjusza, aby, jak rzekł: „notarjusz stwierdził, że nie umieram w żadnej z panujących religij". — Lesource, żyrondysta rzekł do jego odczytującego wyrok stracenia: „Umieram w chwili, w której lud stracił rozum, wy umrzecie wówczas, gdy lud rozum odzyska". — Elżbieta królowa angielska, wołała przed zgonem: „Całe moje królestwo za jeszcze jedną minutę życia!" — Marja Antonina nastąpiwszy katowi na nogę, rzekła usprawiedliwiając się: „Excusez, monsieur, je ne l'ai pas fait exprès" i położyła głowę na klocu. Marja Teresa upadła zdążając do łóżka, Józef położył ją na łóżku i zapytał czy leży wygodnie? „O nie, odpowiedziała cesarzowa, ale dość dobrze, aby umrzeć". — Feuchtersleben rzekł umierając: Na innej gwieździe zacznie się życie moje na nowo." — Beethoveen fantazując przed śmiercią o muzyce, jaką chciał napisać do „Fausta" Göthego, zawołał: „Szkoda, szkoda — za późno!" — Lord Byron nieśmiertelny poeta krzyknął: „Patrz: przyszła godzina snu!" — Walter Scott: „Czuję, że wracam do siebie!" — Göthe, jak powszechnie wiadomo, zawołał: „Więcej światła!"

— **Gwardzista napoleoński.** Na rogu ulicy Bednarskiej w Warszawie w godzinach popołudniowych staje weteran z medalem Napoleona z wyspy św. Heleny. Staruszek nbrany w mundur inwalidy zachowuje się bardzo skromnie, bo tylko kłania się przechodzącym. Jest to jeden z ostatnich gwardzistów cesarza Francuzów. Kiedyś pełnił obowiązki woźnego w b. Radzie administracyjnej, po zwinięciu tejże, znalazł się prawie bez utrzymania. — Schludny, przyzwoicie ubrany weteran, zasługuje na opiekę warszawskiego Towarzystwa dobroczynności i ma prawo do publicznego miłosierdzia.

— **Awans listopadowy** w c. k. armii. W jednym z poprzedzających numerów *Gaz. Nar.* podaliśmy wiadomość, że następujący lekarze zostali mianowani lekarzami starszymi (Ober-Aerzte) a to: dr. Antoni Pietrzycki, dr. Maurycy Rudiuk, dr. Teodor Hrynczak, dr. Mieczysław Dembowski, dr. Szymon Kohner, dr. Maks Ebermann, dr. Wład. Kulczycki, dr. Wiktor Łodziński, dr. Zygmunt Dzikowski i dr. Adolf Goldhaber. Otóż wszyscy ci wymienieni panowie mianowani zostali lekarzami pułkowymi 2. klasy ze stopniem kapitana.

— **Na linii** kolei żelaznej między stacją Kresłówką a Dynaburgiem spełnione zostało w tych dniach okrutne przestępstwo, o którem chodzą następujące wieści: Jakiś żyd miał płacić w dynaburskiej filii banku rygskiego weksel na sumę rs. 800. Nie mając czasu jechać osobiście do Dynaburga, wyszukał znajomego jadącego tam i wręczył mu ową sumę, prosząc usilnie aby weksel został niezwłocznie zapłacony, bo inaczej grozi mu protest. Znajomy przystał i pieniądze wziął. Działo się to na stacji w Kresławce w przytomności kondnktorów. Konduktorowie wsiedli z owym komisantem do jednego wagonu. Nieszczęśliwy w drodze miał zostać przez nich ograbiony z pieniędzy i wyrzucony z wagonu na relsy w ten sposób, że następne wagony przeszły po nim i zmiażdżyły go na śmierć. Drożnik kolejowy dostrzegłszy nazajutrz rano trupa na relsach, dał znać o tem władzy, sprawdzono osobistość denata i rozpoczęto śledztwo, które prowadzi się z całą ścisłością.

— **Perpetuum mobile.** Z Vevcy w Szwajcarji donoszą: Dnia 16. stycznia złożył w tutejszym merostwie sędziwy tutejszy zegarmistrz pakiecik opieczętowany, w którym znajdywały się dwa zegarki. Szczególny mechanizm czyni nakręcanie ich zbędnem. Przed kilku dniami, t. j. po upływie 21 miesięcy otworzono pakiecik, i ku wielkiemu zdziwieniu licznego zebrania usłyszano chód obudwu zegarków.

— **Z dworu.** Z Teheranu donoszą, że w dniu 5go bież. mies. zaprowadzono w stolicy Persji oświetlenie gazowe przy wielkich uroczystościach. Na placu Tofane ustawiono trzy wielkie trybuny: jedną dla następcy tronu Muzafer-Eddina, drugą dla dostojników świeckich i duchownych, trzecią dla przedstawicieli dworów europejskich. Gdy następca tronu zajął miejsce, zapalono płomienie gazowe na placu przy odgłosach strzałów armatnich i muzyki wojskowej.

— **Położenie na Węgrzech**. *Pester Naplo* podaje następujący drastyczny a zarazem zatrważający obraz stósunków, jakie panują na Węgrzech. „Musimy prosić o królewskiego komisarza dla całych Węgier — pisze rzeczony dziennik — aby przytrzymał rabnsiów i morderców, gdyż minister spraw wewnętrznych przy pomocy policji państwowej, żandarmerji, pandurów komitatowych i komisarzy bezpieczeństwa, nie jest w stanie obronić życia i mienia spokojnych obywateli. W jednym i tym samym dniu donoszą o czterech morderstwach i napadach z Szegedynn, z Czent-Endre w komitacie peszteńskim, z Abauj i z Deveceser w komitacie weszprimskim. Niedawno temu zamordowano w torontalskim komitacie kramarza, w Parpalota całą familię, w Csabendenk zastrzelono sędziego. Rzeczywiście stósunki to rozczulające! Prawo doraźne ogłoszono w komitatach Samogy, Zala, Weszprim i Maramoros, a spodziewamy się, że niezadługo i w Peszcie ogłoszone zostanie. Bo lubo Peszt nie leży w boru bakonyskim, to jednak równa się każdemu gniazdu zbójeckiemu a od innych miast, w których zdarzają się napady zbójeckie, włamywania i kradzieże, różni się tem tylko, że w tamtych, które nie leżą w Europie, policja aresztuje zbrodniarzy i dostawia zrabowane mienie, podczas kiedy w Peszcie, gdzie zbójcy drwią sobie z policji, to się nie dzieje. — Cała romantyczność Schillera „Zbójców" do nowego na Węgrzech pobudzona została życia i znajduje wyraz w narodowem wydaniu w wesołem życiu Betyarów, którym wolno śpiewać rozgłośnie pieśń: „Ein freies Leben führen wir", gdyż nic ich zaiste nie ogranicza w ich wolności, ani prawo ani władza."

— **Wagony salonowe.** Dla wygody publiczności podróżnującej zaprowadziły zarządy kolejowe w Wiedniu, Pradze i Peszcie wagony salonowe. Połowa tych wagonów urządzoną jest jak salon i jest w nim 6 miejsc do siedzenia wraz z gotowalnią. Drugą połowę wagonu, nie mającą z tamtą połączenia, stanowią oddziały II. klasy. Za użycie salonu wraz z gotowalnią opłaca się należytość sześciu kart jazdy I. klasy. Publiczność używa obecnie wagonów tych bardzo chętnie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiedeń d. 8. listopada. Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 2052, średnio ciężkich węgierskich 1246, ciężkich bagonów 1019; razem 4317 sztuk.

Galicyjskie płacono 34 do 40 i 44 złr., średnio ciężkie węgierskie 46 do 50 złr., ciężkie bagony 50 do 53 złr. za 100 kilo żywej wagi.

W. Amirowicz & K. Schels.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Pierwsze posiedzenie przedlitawskiej Izby posłów zwołane na 17. bm. Na porządku dziennym drugie czytanie ustaw: o komasacji gruntów rolnych, o oczyszczaniu lasów z obcych kawałków, i podziale wspólnych gruntów.

* *

Rząd niemiecki postanowił wybudować w Strasburgu pałac dla cesarza za 2,660.000 marek. Owoż w tegoroczny budżet — jak donoszą pisma berlińskie — wstawiona została kwota 71.200 marek, jako pierwsza rata na budowę tego pałacu. W motywach zaś jest powiedziano „że pałac ten będzie trwałym symbolem nierozerwanego zjednoczenia Alzacji i Lotaryngji z wielką ojczyzną niemiecką." Symbol niezawodnie nieco za drogi, a czy trwały, to przyszłość pokaże. Kto wie bowiem, czy za jakie lat kilka lub kilkanaście jaki republikanin francuzki nie będzie mieszkał w tym pałacu.

* *

Nowoje Wremia donosi, że wielu z pośród tych Moskali, którzy otrzymali ordery od rządu serbskiego, oburzeni postępkiem tego rządu z metropolitą Michałem, odsyła mu teraz te ordery, dołączając do nich impertenenckie listy. Niech żyje panslawistyczne braterstwo!

* *

Żółkiew d. 11. listopada. Komisja kolejowa większością sześciu głosów przeciw czterem, na wniosek delegata Izby handlowej, Bodyńskiego, a przeciw wnioskowi delegata Wydziału krajowego, hr. Badeniego, uchwaliła oświadczyć się za linią Lwów-Rawa-Sokal i dać jej pierwszeństwo.

Wiedeń d. 11. listopada. (Pryw.) Główne czynności obu delegacyj skończone. Delegacja węgierska załatwi w poniedziałek etat ministerstwa skarbu, tudzież marynarki, a we wtorek i środę etat spraw zagranicznych i wojskowy.

Berlin d. 11. listopada. (Pryw.) Bismark robi cofnięcie swojej rezygnacji zależnem od decyzji następcy tronu.

Wiedeń d. 10. listopada. Książę następca meklemburgsko-szweryński był w południe przyjmowany przez cesarza.

Wiedeń d. 10. listopada. Posiedzenie delegacji przedlitawskiej. Russ referuje o ordynarjum wydatków wojskowych. Tytuły 1—22 przyjęto bez rozpraw. Przy tytule „wikt żołnierzy" przemawia Heilsberg za polepszeniem go i za przyjęciem nowego systemu co do wydobywania mąki. Minister wojny odpowiada, że według opinii rzeczoznawców, nowy system nie pomnaża pożywności mąki, że jednak wdrożono już to nowe postępowanie. Poczem ordynarjum wydatków przyjęto.

Przy ekstraordynarjum wnosi del. Czerkawski, aby pozycję rządową na działa w Poli pozwolono, ponieważ główny wojenny port monarchii należycie ochronionym być powinien. Del. jenerał Rossenbacher oświadcza, że wobec ważności Poli dzisiaj przystępuje do wniosku Czerkawskiego. Br. Hübner tosamo go popiera, a Engerth przemawia za okrojeniem według wniosku komisyjnego. Minister wojny oświadcza: Program obwarowania portu trudno odmienić bez szkody. Jakkolwiek stosunki z wszystkiemi mocarstwami są obecnie jak najlepsze, minister wojny musi jednak być w pogotowiu na wypadek zmiany w tych stosunkach.

Zresztą rychłe wykończenie fortyfikacyj jest nawet ze względów ekonomicznych korzystnem. Sprawozdawca Demel wskazuje na położenie finansowe, dla którego komisja postanowiła zaproponować powolniejsze cokolwiek fortyfikowanie Poli. Wniosek Czerkawskiego 31 głosami przyjęto. Tożsamo propozycje na rekonstrukcję i nowe budowy stałych fortyfikacyj w Poli, które komisja o połowę okroiła, uchwalono na wniosek Czerkawskiego w kwocie przez rząd preliminowanej — poczem resztę ekstraordynarjum i kredyta dodatkowe uchwalono, tudzież dochody pocztowe i cłowe z ubytkiem 4,689.148 złr. wstawiono. Następne posiedzenie w sobotę.

Wiedeń d. 10. listopada. Cesarz udał się w południe do ambasady moskiewskiej w celu złożenia wizyty w. k. Konstantemu, i bawił u niego pół godziny, poczem w. k. Konstanty oddał natychmiast rewizytę cesarzowi. Po powrocie do gmachu ambasady przyjmował w. książę wizyty wszystkich bawiących w Wiedniu arcyksiążąt a później oddał im wizyty.

Paryż d. 10. listopada. Ferry doręczył Grevyemu podanie o dymisję w imieniu całego gabinetu. Grevy podanie to przyjął. Jutro ogłosi dziennik urzędowy dymisję gabinetu z dodatkiem, że dotychczasowi ministrowie będą zawiadywali sprawami aż do utworzenia nowego gabinetu. Grevy postanowił powołać Gambettę i z tego powodu będzie miał z nim dziś konferencję po południu.

Paryż d. 10. listopada. Po konferencji Grevyego z Gambettą, poczynił Gambetta natychmiast kroki w celu utworzenia gabinetu.

Karlsruhe d. 11. listopada. Symptomy słabości u wielkiego księcia zwolniały, ale mimo to jest niebezpieczeństwo.

Wrocław d. 11. listopada. Biskup sufragan zaraz dzisiaj objął rządy dyecezji; od d. 1. października ustawa „Spergesetz" (o zamykaniu płacy duchownym katolickim) została w dyecezji wrocławskiej zniesioną.

Konstantynopol d. 11. listopada. Eksgubernator Trypolidy Nazif basza otrzymał rozkaz poczekać na przybycie swego następcy, Rassim baszy, który natychmiast tam się udaje. Porta robi Nazifa odpowiedzialnym za wszystko, co się stanie w Trypolidzie do przybycia Rassima. Zarządzenie co do przypływających Dardanelle obcych okrętów, dotyczy tylko tych okrętów, które po drodze do Pireu albo do Syry wstępowały. W skutek uwag ambasadorów będzie to rozporządzenie zapewne niebawem cofnięte.

Dziś, w piątek dnia 11. listopada

WESELE FIGARA

komedja w 5 aktach p. Beaumarchais.

Jutro, w sobotę d. 12. listopada 1881.

FAUST

opera w 5 aktach pp. Barbier i Carré, przekład Matuszyńskiego. — Muzyka Karola Gounoda.

W roli Małgorzaty wystąpi pani Amelia Kamińska.

RUSKI NARODOWY TEATR,

(w sali towarzystwa „Gwiazda" ulica Franciszkańska nr. 7).

W piątek dnia 11. listopada 1881.

Na dochód

Stefana i Joanny Stefuraków

MARJA JOANNA

obraz ludowy w 6 odsłonach z francuskiego, pp. Dennery i Malieu.

Przyjechali dnia 11. listopada 1881.

HOTEL ŻORŻA: W. Marynowski z Tynowic. J. Michałowski z Wiednia. L. Marynowski z Krakowa. M. Arendt z Belgii.

HOTEL EUROPEJSKI: K. Jaworski z Ostrowczyka. A. Udrycki z Mostów Wielkich. W. Domski z Jaworowa.

HOTEL LANGA: A. Loska z Łachodowa. M. Straus z Wrocławia.

HOTEL ANGIELSKI: J. Teodorowicz z Tyszkowic. S. Godlewski z Jabłonówki. H. Treter z Laszkiego. N. Puchalski z Przemyśla. L. Srokowski z Brodów.

Pociągi kolejowe.

Podług zegara lwowskiego.

PRZYCHODZĄ DO LWOWA:

Z KRAKOWA: o godz 5 min. 40 rano pociąg pospieszny o godz. 9 min. 27 wieczór, pociąg osobowy o godz. 11 min 20 przed południem mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godz 8 min. 18 rano i o godz. 8. min. 56 popołudniu pociąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: na 8t m rano o godzinie 8 minut 25 wieczór 8 godz. 20ryj.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 5 wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 4. min. 5 rano, pociąg mięszany o godz. 4 min. 52 po południu, pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 10 wieczór, pociąg pospieszny, o godz 8 min. 30 rano, pociąg mięszany, o godz. 4 min 12 po południu pociąg mięszany.

ODCHODZĄ ZE LWOWA:

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4. min. 58 rano pociąg osobowy, o godzinie 5 minut 9 po południu pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 3 min. 30 rano, pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 rano, pociąg mięszany o godz. 11 min. 10 w nocy mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK z głównego dworca; o godz. 6 rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 30 po połud. pociąg mięszany; o godz. 10 min. 31 wieczór, pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj; rano o godz. 7 min. 0 wieczór o 6 godz. 55 m.

Lwów, z Izby handlowej, 11. listopada.

I. Akcje za sztukę. (bez kuponu bieżącego.)

Kolei galic. Karola Ludwika . .	308 50	311 5
„ Lwowsko-Czerniow.-Jass. .	176 —	179
Banku hypot. galic. po 200 zł. .	306 —	310
„ kredyt. galic. po 200 złr.	258 -	262 -

II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kuponu bieżącego.)

Tow. kred galic. 5 prct. w. a. .	100 65	101 65
„ „ „ 4 „ „ .	96 50	97 50
„ „ „ 5 „ okres. .	100 65	101 6
„ „ „ 4 „ „ .	93 —	94 50
Banku hyp. galic. 6 prct. . .	101 60	102 60
„ „ „ 5 „ 10% pr.	102 70	103 70
„ „ „ 5 „ . .	99 —	100 —
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	100 —	102 —
„ „ „ „ 5 „	93 —	94 50

III. Listy dłużne za 100 złr.

Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	92 —	94 —

IV. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galicyjskie .	100 90	101 90
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	102 —	103 50
Pożyczka kraj. z r. 1873 po 6 pr.	101 —	103 —
Losy miasta Krakowa . .	21 -	23 —
„ „ Stanisławowa .	24 75	26 75

V. Monety.

Dukat holenderski . . .	5 50	5 60
„ cesarski . . .	5 53	5 63
Napoleondor	9 34	9 44
Półimperjał rosyjski . .	9 60	9 74
Rubel rosyjski srebrny . .	1 50	1 65
„ „ papierowy . .	1 25	1 27
100 marek niemieckich . .	57 70	58 30
Srebro	99 50	100 50
Kupony w srebrze . . .	99 25	100 25

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń 10. listopada 1881.

godzina 2. minut 35 popołudniu.

Losy kredytowe	178.50	Węgier. kred. ak.	359.50
Anglo-Austr.	152.75	Unionsbank	141.40
Kolej Kar. Lud.	309.75	Nordbahn	239.50
Kolej połud.	143.—	Kolej Alföld.	172.—
Kolej Elżbiety	212.25	Kolej Lw.-czer.	177.—
Węg. Nordostb.	166.95	Wied. Comunal.	131.25
Węg. obl. p. w zł.	96.75	Galiz. indemniz.	101.25
Węg. kolej zach.	169.50	Kolej siedmiog.	112.25
Renta węg 6%	119.40	Losy tureckie	26.50
Bankverein	138.50	Ros. rubel pap.	1.26—
Losy węgier.	122 75	Marki niemieckie	—.—

Usposobienie: spokojne.

Wiedeń, 11. listopada 1881

godzina 10 minut 42 przed południem

Akcje kredytowe	363.10	Anglo-austrjac.	153 80
Kolej Kar. Lud.	309.75	Kolej Połudn.	145.75
Unionsbank .	141 60	Napoleondor	9 38
Rosyj. banknoty	1.25¹/₄	Usposobienie: ciche	

Berlin, d. 10. listopada

godzina 5 minut 30 po południu:

Rosyjs. bank.	217 50	Akcje kredyt.	630. —
Lombardy	249 -	Galicyjskie	133.75
Kolej Rumuń.	62.[illegible]	Austr. banku	172 25

Jedynym niezawodnym środkiem przeciw ***hemoroidom*** jest

Maść dr. Labiche.

We Lwowie w apt. Z. RUCKERA, w Brodach w apt. A. INLENDERA. Cena słoika zł. 1.30.

Wyszedł i jest do nabycia w administracji *Gazety Narodowej*

KALENDARZ KIESZONKOWY

Gazety Narodowej na rok 1882 w małej 8ce z porządkiem jazdy i cenami kolejowemi, skalą stemplową, przepisem poczt i telegrafów, redukcją miar i wag, z kartkami na notatki, w oprawie sztywnej, z ołówkiem.

Dla prenumeratorów miejscowych po 30 ct.
„ „ zamiejscowych „ 36 „

Epilepsję

leczy listownie lekarz-specjalista dr. Killisch w Dreznie (Saksonia). Z powodu wielkich skutków (8000) otrzymał złoty medal Towarzystwa umiejętności w Paryżu.

Dr. Apolinary Tarnawski

zamieszkał obecnie po powrocie do Lwowa, przy placu Akademickim liczba 1.

Ordynuje od 2 — 4 po południu.

Dr. Leon Madeyski

przeniósłszy się z Brzeżan do Lwowa otworzył kancelarję w domu ks. Ponińskiego plac Marjacki l. 8.

Do dzisiejszego numeru załączamy broszurkę pod tytułem: „O skutkach Malagi z żelazem", jakoteż „Malagi z chiną i żelazem", wyrobu aptekarza Henryka Blumenfelda we Lwowie.

Zwracamy uwagę czytelników naszych na powyższe wyroby, za znakomitością których przemawiają: **odszczególnienie** na wystawie przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie w r. b., liczne uznania pierwszych powag lekarskich i ogromna ilość świadectw osób znanych w kraju.

---

eniu klas pracujących, tak doniosłą odgrywającem rolę, jak wspomniałem, we wszystkiem o czem mam mówić [2]).

Zauważę tyle tylko, że nie znamy dotąd w historji ani jednego ruchu najwyłączniej politycznej natury, któryby, jeżeli tylko chciał dopiąć swego celu, nie opierał się na antagonizmie warstw społecznych. Jeśli zaś w Moskwie ruch polityczny tak ściśle powiązany jest z pracą „przewrotowych" socjalnych kierunków, to z jednej strony tłumaczy się w wielu razach rozpaczliwszem, niż gdziekolwiek, ekonomicznem położeniu ogromnych mas „poddanych" carskich, z drugiej zaś strony widzieć w tem należy jedynie możliwe i jedynie praktyczne powołanie niewyrobionego politycznie ludu do walki z barbarzyńskim i krańcowo nienormalnym systematem politycznym.

Prócz tych zasadniczych, że tak powiem, trudności, jakie zaznaczyć muszę przy rozpoczęciu mej pracy, nadarzają się jeszcze inne, bardziej przypadkowej natury. Nie wszystkie sprężyny i pobudki kierujące ruchem rewolucyjnym w Moskwie, nurtujące w jego łonie oraz nadające mu coraz nowe fazy, są uwydatnione nawet w tajnych wydawnictwach, dla tych więc, co w ruchu tym udziału nie przyjmowali, albo nie zbliżali się do niego przez dłuższy okres czasu, dla tych, mówię, z natury rzeczy wiele z działalności rewolucyjnego stronnictwa musi pozostać niejasnem, niewyrozumiałem.

Ważne i to także, że o całkowity zbiór druków i dokumentów, koniecznych przy takiej pracy ogromnie trudno, nawet w najobszerniejszych w tym względzie bibliotekach genewskich bynajmniej nie wszystko znaleźć można, o ile słyszałem; dla tych zaś, którzy z owych bibliotek nie mają sposobności korzystać, prawie niepodobna mieć pod ręką w możliwej obfitości tego, co mieć należy dla zupełnie zadawalniającego zadośćuczynienia podjętemu zadaniu.

W każdym jednak razie, sądzę, że mam możność podania czytelnikom polskim nierównie obszerniejszego zasobu faktycznych danych o rewolucji moskiewskiej, niż wielu innych jego kronikarzy.

[2]) Na razie kilka tylko ważniejszych prac w tej mierze wskazać mogę: Flerowskago „Położenije raboczago kłassa w Rossii". S. Petersb. 1868; Dr. Erisman „Protesionalnaja gigijena" Moskwa 1871 i jegoż „Badania fabryk ulińskiego powiatu" M. 1880.

Janżul „Praca kobiet i dzieci w fabrykach w Rosji i Anglii" w *Oteczestwiennych zapiskach* za rok 1880, poczynając od nr. 2; Isajew „Kilka kart dla fabrycznej kroniki" w *Oteczestw. zap.* za rok 1877 nr. 9. Notatka o projekcie prof. Jansona „Prawa o pracy małoletnich" w piśmie *Zdorowje* za 1875 nr. 8. W miesięczniku *Otecz. zap.* znajduje się kilka jeszcze prac tego rodzaju w ostatnich latach, tytułów ich wszakże nie mam pod ręką. W tegorocznym styczniowym zeszycie *Słowa* (petersb.) artykuł „O niedoimkach"...; „Po powodu samarskago gołodu" Londyn 2gie wydanie 1874; R. S. T. „Nasza biednost'" Berlin 1879. Ogromna masa faktycznego materjału w kronikach głodu i nędzy starannie opracowanych na podstawie danych z pism oficjalnych w szpaltach londyńskiego *Wpieriod* etc. etc.

Janson prof. „Opyt statisticzeskago' izśledowanija o krestijanskich nadiełach i płatieżach" Petersburg 1877.

Wiedeń 9. listopada.

Powszechny dług państwa (za 100 złr.)

	płacą złr. w. a.	żąda. złr. w. a.
Renty austr. w bank. 5 prc.	76 70	78 85
„ „ w srebrze 5 „	77 70	71 85
Losy z r. 1854 po 250 zł. w. a. 4 pr.	122 50	123 —
„ 1860 „ 500 „ „ 5 „	133 2	133 50
„ 1860 „ 100 „ „ „	133 50	134 —
„ 1864 „ 100 „ „ „	178 —	178 50
Listy zast. dom po 120 zł. 5 pr.	143 50	144 50
Renta złota 11 prc. . . .	— —	— —

Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)

	płacą	żąda
Galicyjskie	101 30	101 70
Bukowińskie	100 50	01 50

Inne publiczne papiery.

	płacą	żąda
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	119 30	119 45
Węgierska wsch. kol. po 120 zł. 5 procentowa	132 —	132 30
Węgierska poż. po 100 złr.	122 75	123 —
Turecka pożycz. kol. po 4% fr.	— —	— —

Akcje bankowe.

	płacą	żąda
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	154 50	154 75
Bodencred. Act. Ges. 200 zł.	280 50	281 50
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	363 40	363 60
Zakład kred. węgier. 200 złr.	360 75	361 —
[illegible]	890 —	890 —
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.	— —	— —
Banku austr.-węgierskiego po 600 złr.	825 —	827 —
Unionsbank po 100 złr. .	142 50	142 70
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	150 75	151 75
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	139 50	139 75

Akcje kolei.

	płacą	żąda
Albrechta po 200 złr. . .	— —	— —
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	172 50	173 —
Elżbiety „ 200 „ „	212 50	213 50
Ferdynanda północnej po 100 złr. m. k.	2395 —	2400 —
Franciszka Józefa po 200 zł. w. a.	194 —	194 25
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	311 75	312 25
Morawsko-Śląska (central. po 200 złr.	27 —	27 75
Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł.	177 -	177 50
Austr. płn. zach. po 200 zł. sr.	224 75	225 —
„ „ l. B. „ 200 „	243 —	243 50
Rudolfa po 200 złr. srebr.	168 -	168 50
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	167 -	167 50
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	329 75	330 25
Südbahn po 200 zł. sr. .	143 50	143 75
Tramway wied. po 170 zł.	198 —	198 25
Węgiersko-galicyjski (Łupk. po 200 złr.	164 50	165 —
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem . . .	166 25	166 75
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	169 50	170 —

Listy zastawne (za 100 złr.)

	płacą	żąda
Bodencred. allg. Oster. 5 pr. zł.	118 25	118 50
„ spł. w 33 lat 5 pr. w. a.	100 20	100 60
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	96 40	97 —
„ „ „ 5 „ „	100 50	101 50
Galic. bank hipot. 6 pr. wa.	102 10	102 50
„ Zakł. kr. włoś. 6 „ „	100 50	101 50
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	100 50	100 70
„ „ „ w. a. 5 „	99	99 40

Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)

	płacą	żąda
Albrechta po 300 zł. 5 prc. srebr. w. a.	94 —	94 25
Alföldzka po 200 zł. 5 pr. srebr. w. a.	94 10	94 40
Czeska z 300 złr. sr. w. a.	99 —	99 50
Elżbiety po 5 prc. sr. . .	98	98 46
„ em. 1862 5 pr. sr. w. a.	98 —	98 50
„ „ 1870 5 „ „ „	100 25	100 75
„ „ 1873 5 „ „ „	— —	— —
Ferdynanda płn. 5 prc. m. k.	104 —	105 —
„ „ 5 „ w. a.	101 —	101 75
„ „ 5 „ srebr.	106 —	106 25
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	99 40	99 70
„ II. em. 5 prc. .	— —	— —
„ III. em. 1871 300	— —	— —
„ IV. e. z 300 zł. 5 pr.	— —	— —
Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 prc. sr. w. a. .	94 25	94 75
Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 prc. sr. w. a. .	99 —	99 50
Lw.-Czer.-Jass. III. em. 1868 300 zł. 5 prc. sr. w. a. .	95 25	95 50
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1873 300 zł. 5 prc. sr. w. a. .	94 75	95 25
Rudolfa po 300 zł. w. a. 5 pr. srebr. w. a.	98 -	98 25
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a. . . .	97 80	98 10
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a. . . .	97 40	97 70
Siedmiogrodzkiej za 300 złr. 5 prct.	90 75	91 —

Papiery loteryjne (sztuka).

	płacą	żąda
Zakład kred. dla han. i przem.	178 50	179 —
Clary po 40 złr. m. k. .	40 —	40 25
Insbruckie prem. poż. . .	24 —	24 75
Keglevich po 10 złr. m. k.	16 75	— —
Krakowskie po 20 złr. m. k.	21 75	22 —
Lublańskie prem. poż. . .	23 50	24 —
Budzińskie m.	39 50	40 25
Palffy po 40 złr. m. k. .	38 —	38 50
Rudolfa po 10 złr. m. k. .	19 25	19 75
K. Salm po 40 zł. m. k. .	52 —	52 50
Solnogrodzkie prem. poż. .	23 50	23 —
St. Genois po 40 złr. m. k.	48 75	49 25
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	25 40	25 80
Waldstein po 20 złr. m. k.	30 75	31 25
Windischgrätz po 20 zł. m. k.	39 50	40 50

Dewizy 3-miesięczne.

	płacą	żąda
Berlin 100 mark	58 —	58 10
Frankfurt 100 mark . .	58 —	58 10
Hamburg 100 mark . . .	58 —	58 10
Londyn 10 funt. szterl. .	118 55	118 85
Paryż 100 franków . . .	46 85	46 95

Dla ząbkujących dzieci

jedynie skutecznym środkiem są wynalezione przez aptekarzy i dostawców nadwornych **braci Gehrig**, Berlin

elektromatoryczne

NASZYJNIKI

(po 70 centów sztuka)

sprawi ją one, że dzieci dostają ząbki z łatwością i bez bolu i usuwają niepokój i kurcze. 4199c 1—?

We Lwowie do nabycia prawdziwe w apt. **Zygm. Buckera.**

Wnej Pani **Szymanowskiej**

BULION SPASOWSKI

znany z wybornego smaku **premiowany na wystawach,** jest do nabycia tylko w handlu

J. STACHIEWICZA

we Lwowie, pl. Marjacki,

4224 naprzeciw hotelu Geerga. 1—6

Towarzystwo zaliczkowe

w Rudkach,

zniża stopę procentową od udzielanych pożyczek z **10%** na **9%**, w skutek tego też zniża procent od wkładek oszczędności z **7%** na **6%** z dniem 1 stycznia 1882.

Z Rady Nadzorczej Towarzystwa zaliczkowego w Rudkach, stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką. 4226 1—2

Prezes: *Henryk Janko.* Sekretarz: *Eust. Smiałowski.*

Znacznie zniżone ceny

do Ameryki

paroweem „Andor", linią via „Glasgow". ustanowiono z dniem 28. października r. b. -- Pasażerom ustanawia się najniższą cenę, jeżeli ci z wykluczeniem pośrednictwa ajentów zgłoszą się do **M. Flatau**, jeneralnego pełnomocnika, w **Hamburgu**, 12, Admirali ätsstrasse. 3834 1-?

W KAWIARNI przy ulicy Krakowskiej pod liczbą 10, jest

Bilard

wraz z **ramami** do **karambola**

do sprzedania.

Dr. Tymowski

zawiadamia Szanowną Publiczność, że każdej zimy praktykuje

w San Remo,

[Riviera di Ponente, Italie].

4215 1—4

G. Singer Tryest.

pierwszy i najstarszy handel wysyłek 2842 pocztą, poleca: 1—10 netto 4¾ klg. najlep. zachodnio indyj. **Kawy antigua** tylko zł. 4.75 netto 4¾ klg. najpr. aromat. **Kawa bahia** po tylko zł. 5.47 włącznie z opakowaniem, ocleniem, franco do każdej stacji pocztowej za pobraniem. Za kolor naturalny gwarantuje się. — Cenniki franco.

☞ **Dla restauracyj i kawiarń!**

TUTKI CYGARETOWE

z najlepszego papieru cygaretowego francuskiego (Panama, Persan, Mais itp.) wyrabia od kilku lat istniejąca fabryka

JÓZEFY PTASZYŃSKIEJ

(przedtem Erasma Ptaszyńskiego)

☞ **przy ul. Halickiej l. 5, I. piętro** (w podwórzu)

Cena tutek z kartonami: Nr. 1, 2, 3 i 4 za 1000 sztuk od zł. 1.10 do 1.40.

Te same złocone lub czarno litografowane o 10 ct. wyżej na 1.000 sztuk.

Pudełka na (100 sztuk cygar) 5 ct.

Maszynki do robienia cygar są na składzie.

Zamówienia wysyłają się jak najspieszniej:

Adres: **Józefa Ptaszyńska,** liczba **5**, ulica **Halicka**, I. piętro, w podwórzu.

2 zł.

Okruchy

z najlepszych HERBAT

po cenie 3 złr. za ½ kilo w 1 funt, ½ funt. i ¼ funt. paczkach poleca

handel herbaty

Fr. Schubutha i Syna

Lwów, Rynek.

2 zł.

Znakomite powodzenie

VELOUTINE

22—? jest 3627

Mączka ryżowa

przygotowana z Bizmutem

dla tego to działa szczęśliwie na skorę **niedostrzeżona przystaje do ciała**, nadaje

cerze świeżość naturalną.

CH. FAY

Magazyn Perfum w Paryżu

9. na ulicy de la Paix, 9.

Dostać można w magazynach galanterpp. Kamila Strzyżowskiego, Leona Feintucha, Dzikowskiego i Jahla K. Bayera & Leona i w aptece p. P. Mikolascha.

Uznanie.

W artykule umieszczonym w „Gazecie Narodowej" pod tyt.: „**Z Przemyskiego**" wyraziłem słuszne żale, wymierzone przeciw pewnej wielkiej firmie, od której doznałem przykrego zawodu. Po upływie dziewięciu tygodni bowiem nieprzysłano mi części składowych do młocarni, w skutek czego doznałem strat nieobliczonych.

Obecnie w miesiącu wrześniu r. b. zamówiłem maszynę 27-calową parową w Zakładzie p. Leona Orlewicza, ulica Sapiehy (Nowy Świat) we Lwowie, z terminem kontraktowym na dostawę do 28. Września, i w tym dniu istotnie ją ustawiono. Prócz ścisłej punktualności, do której się zastosował p. Leon Orlewicz, próba tejże okazała zupełną dokładność, ruch tejże nieoporowy, wymłot zadawalniający, bieg obrotowy zastosowany do wymłotu, wydał kopę jedną średnich snopów w ciągu 10 minut czasu. Poczytuję sobie za obowiązek podać do wiadomości Szanownych współziemian powyższą rzetelność, na jaką sobie p. Orlewicz zasłużył, i polecam go jak najusilniej.

Hermanowice, 29. września 1881.

4012 1—3 **Jan Rakowski**

Młoda wdowa

poszukuje miejsca za bone lub klucznicę. — Bliższa wiadomość pod adresem S. B. post rest. Lwów.

5 kilo kawy

wysyłam opłatale cło, porto z doliczeniem kosztów za opakowanie pocztą za zaliczeniem w poręczonych smacznych gatunkach po cenach hurtownych, a to:

Bahier wyśm. za kilo zł. 1.20; **Rio** dosk. po zł. 1.25; **Santos** wyśm. po zł 1.33; **Laguayra** doskon. po zł. 1.55 **Jawa** zielona dosk. po zł. 1.45; **Portorico** wyśm. zł. 1.60; **Ceylon** dosk. po zł. 1.70; **Perłowa Ceylon** wyśm. zł. 1.80; **Perłowa Cuba** wyś. zł. 1.85.

5 kilo Ryżu włoskiego Glacé w dosk. gatunku kilo po 40 ct., wyśm. po 33 ct.; **Ind. Rangoon** Ima po 30 ct. **Oliwa** w flaszkach blaszanych zawierająca 8½ kilo netto, a to: **Nizejska** wyś kilo zł. 1.50; z **Aix** wyśm. zł. 1.45; **Oliwa stołowa** zł. 1.10, dosk. zł. 1.30

KOSZ 5-kilowy

cytryn nowych, wybranych Ima, 35 - 45 sztuk po zł. 2.10 i **pomarańcz** 30—45 sztuk po zł. 2.10.

Cennik korzeni, sardelów, sardynek, herbaty, oryg. rumu z **Jamaiki**, owoców południowych i delikatesów. 3675 i t p., gratis i franco. 8—?

T. J. FELS

w Trjeście.

Malwę czarną

(czarna róża, malva arborea)

i SPORYSZ

(secale cornutum),

kupuje w każdej ilości

Apteka pod „Gwiazdą"

Piotra Mikolascha

we Lwowie. 8902 2 12

Kalafiory włoskie

w pysznych dużych różach, sztuka od 40 do 60 ct.

Miód w plastrach

w tegorocznej woszczynie, 1 kilo 1 złr. 20 ct.

poleca

Karol Klimowicz

4210 **Wałowa, nr. 11.** 1—?

Rządca dóbr

(Prusak) życzy sobie objąć od 1. stycznia 1882 r. inną stosowną posadę. Swiadectwa dobre. Bliższych szczegółów udzieli pan Pop wicz w Tarnopolu. 4222 1—3

Na sprzedaż

z wolnej ręki

Kamienica piętrowa

z ogrodem i dużym placem pod budowle we Lwowie, na Zielonem pod Nr. 3, a pod l. tabularną 712¼. Sprzedaje **Leon Zagórski**. tamże mieszkający. 4225 1—3

OSTATNI WYNALAZEK

NAJDELIKATNIEJSZE

Mydło **IXORA**

ED. PINAUD

37, BOULEVARD DE STRASBOURG, 37

PARIS

Mydło Ixora nietylko się zaleca wykwintnym i trwałym zapachem, ale nadto posiada szczęśliwą własność spędzania zmarszczek.

Łagodzi i bieli powłokę ciała i nadaje jej połysk młodzieńczy. Bez przesady utrzymujemy, że mydło nie posiada równego sobie.

Sztucznem winem nikogo się nie oszuka.

Miliony litrów sztucznego wina wypija się zamiast prawdziwego nie zważając na skutki zdrowiu szkodliwe dla tysięcy. Dzieje się to z tego powodu ponieważ dotąd prócz drogiej analizy chemicznej, nie istnieje sposób, którymby wino sztuczne zbadać można. Temu złemu stanowi zaradzono w skutek nowego wynalazku ochronionego i prawem zawarowanego tak w Austro-Węgrzech, jakoteż w całej Europie i w Stanach Zjednoczonych Ameryki, pod nazwą:

probierz sztucznych win (Kunstwein Erkenner.)

Za pomocą tego probierza, każdy nieświadomy pijący wino, odrazu zbadać może każde wino. Ten nowo wynaleziony i wielostronnie zbadany probierz jest małym instrumentem kieszonkowym, jest pewny. **i wskazuje każdemu natychmiast bezwarunkowo najdokładniej czy ma przed sobą wino sztuczne lub naturalne.** Ten probierz win, nazwany także arsoenometrem, jest niezbędnym **dla każdego wino pijącego,** restauratora, handlarza win i dla domu.

Kosztuje wraz z przepisem użycia, w eleganckiej szkatułce skórkowej 2 zł. 50 ct. i może być pocztą za pobraniem wysłany. Opakowanie nie liczy się. Do nabycia u wysyłacza pod adresem: 8883 ?—8

Vorstellung der chem. techn. Anstalt we Wiedniu,

IV., Leibenfrostgasse, 4.

NB. Naśladownictwa będą bezwzględnie przez c. k. sąd karny ścigane.

8303 7—12

Wiedeńskie

„Towarzystwo Ubezpieczeń"

Fundusze gwarancyjne

☞ **zł. 4 500,000 a. w.** ☜

„Wiedeńskie Towarzystwo Ubezpieczeń" ubezpiecza nadto

gratis w pierwszym roku

na przeciąg **6 lat domy mieszkalne i budynki gospodarskie;** płacenie premii od takich ubezpieczeń zaczyna się więc dopiero w drugim roku, i podzielone jest na pięć rat rocznych.

Jeneralna ajencja dla Galicji, Krakowa i Bukowiny:

GWIDO RUSZCZYŃSKI, senior,

we Lwowie, przy placu Marjackim pod l. 6/7.

Kasa oszczędności

miasta Sambora

do wiadomości podaje,

że stopę procentową od pożyczek na hipotekę dóbr i realności udzielonych zniża na 6% od sta.

Zniżenie stopy procentowej wchodzi w życie z terminem najbliższej raty płatnej po dniu 19. grudnia 1881.

Sambor dnia 9. listopada 1881. 4228 1—1

Dyrekcja.

Wypożyczalnia książek polskich

w Księgarni Polskiej

we Lwowie, 14, plac Halicki.

Abonament we Lwowie (do 4 tomów) udziela się za kaucją 2 złr. za opłatą miesięczną 60 centów.

Abonament na prowincji (do 10 tomów) udziela się za kaucją 5 złr. za opłatą miesięczną 1 złr. (Koszta przesyłek ponoszą abonenci). 3964 2—4

Katalog kosztuje 30 ct. i każdy abonent obowiązany takowy kupić.

J. Ihnatowicz.

Fabryka we Lwowie, Filia w Krakowie, Sukiennice 20.

poleca

Wodę lwowską odznaczającą się przyjemnym, długotrwałym zapachem, ma obszerne zastosowania w damskiej toalecie, flakon zł. 1.50, pół flakonu 60 ct.

Wodę kolońską prawdziwą, — flakon ct. 35, 50 ct. i 1 zł. najprzedniejszą (potrójną) flak. ct. 40, 80, zł. 1.50.

Perfumy na wzór angielskich i francuskich sporządzone, jaśminowa, fiołkowa opoponaks Cbypr. heliotrop. hiacynt, konwalia, róża itp., od 30 ct. do 3 zł. flakon.

Wodę lewandową i lewandową ambrową do skrapiania sukien i odświeżania powietrza w pokojach, flakon 50, 70, 90 c. i złr. 1.20.

Ocet toaletowy do nacierania ciała ma obszerne zastosowanie w damskiej toalecie, flakon 50 ct. i 1 zł.

Ocet salonowy do kadzenia 50 ct.

Woda toaletowa z zapachami fijołkowym, Ess Bouquet, Millefleurs, heliotrop, do nacierania ciała i kąpieli — flakon 1 zł.

Powyższe wyroby zostały wyszczególnione na wystawach krajowych i zagranicznych 4 medalami zasługi i listem pochwalnym.

Główne składy w aptekach w Przemyślu pp. Nahlika, Stanisławowie Stechera, Tarnopolu Jamrugiewicza, Podhajcach Karaszkiewicza, Stryju Zgórskiego, oraz we wszystkich lepszych sklepach.

SAINT-RAPHAËL

Wino Saint-Raphaël ze znanych win jest najbogatsze w pierwiastki uzdrawiające, wzmacniające i toniczne. Przyjemne dla żołądka, stanowi nieomylny środek pokrzepiający dla młodych kobiet, dzieci i osób w podeszłym wieku. Wybornego smaku, należy do rzędu win najzbawienniej działających na zdrowie. — Doza zwyczajna: kieliszek po każdem jedzeniu.

Każda butelka tego wina jest zaopatrzona w stósowną etykietę, a korek pokryty kapslą z napisem: *St Raphaël*

Sprzedaje się we Lwowie w aptekach PP. Mikolascha, Krzyżanowskiego, w cukierni u P. Rotlendera i w magazynach win.

Export.: Cie Propre du Vin de St-Raphaël, à Valence (Drôme), France

W handlu Stanisława Markiewicza we Lwowie.

WIECZNA PIĘKNOŚĆ SKÓRY OTRZYMUJE SIĘ PRZY UŻYWANIU

PARFUMERIE ORIZA

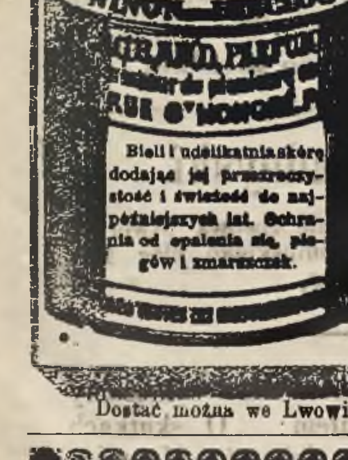

DE L. LEGRAND

Dostawca Rossyjskiego Cesarskiego Dworu

ORIZA LACTÉ

LOTION ÉMULSIVE

Bieli i odświeża skórę, spędza i niszczy piegi.

SAVON ORIZA

Doktora O. Reveil, najłagodniejsze mydło dla skóry.

ESS-ORIZA et ORIZA-LYS

Najnowsze perfumy przyjęte i używane przez świat elegancki.

ORIZA POWDER

RYŻOWY PUDER

Przylegający do skóry i nadający jej delikatność aksamitu.

SKŁAD GŁÓWNY, 207, RUE-ST.-HONORÉ A PARIS.

Dostać można we Lwowie w aptece P. Mikolascha i w składach perfum p. p. JAHLA. i Strzyżowskiego.

Ces. król. nadworny maszynista **R. GEBURTH,**

właściciel fabryki c. k. uprzywil. 8871 4—?

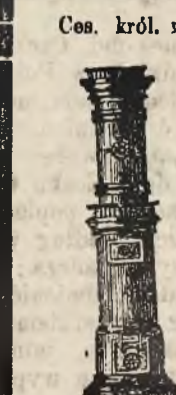

PIECÓW

do napełniania i regulowania,

we Wiedniu, Neubau Kaiserstrasse 71.

☞ **poleca swoje sławne PIECE** ☜

Dokładnoe wyzyskanie materjału do opalania, przyjemne ciepło, trwałe palenie, nadzwyczaj proste i wygodne obchodzenie się.

Te piece doprowadzone w skutek nowej metody fabrykacyjnej do najwyższej doskonałości.

Polerowane, kameliowane i emaljowane piece, piece z niklowanemi profilami największej elegancji po tanich cenach.

Patentowane wkładki

do szwedzkich pieców [glinianych] urządzają się bez trudu, nie rozbierając pieca, w najkrótszym czasie. Cena loco Wiedeń wraz z wkładką lub na prowincję z opakowaniem 8 zł. sztuka.

☞ Bliższe określenia w ilustrowanych cennikach.

☞ Zamówienia z prowincji załatwiają się rychło za zaliczeniem.

Album mebli

niezbędny podręcznik dla kupujących meble różnych stanów, zawierające 900 pysznych ilustracji wraz z cennikiem, jest do nabycia za nadesłaniem przekazem pocztowym 2 zł. lub 4 marki niem. 5 franków lub 2 rubli franco u

J. G. & L. Frankl, stolarze i tapicerzy

we Wiedniu Leopoldstadt, Ob. Donaustrasse 91. 3784 4—?

Tamże najobfitszy wybór trwałych, tanich i eleganckich mebli.

Do nabycia we Lwowie u Piotra Mikolascha, A. Kochanowskiego (dawniej Torosiewicza,) Jakóba Beisera, Zygmunta Rackera i u Arnolda Wernera; w Nowym Targu u Karola Laura. — W. Müldner i Sp. w Tarnowie.

Cudowne są siły natury

jeżeli wyzyskano je należycie.

Temi słowy mogę się ja odezwać a uradowany oddaję Wam niniejszem z pełnego serca najżywsze podziękowanie, albowiem dzięki Bogu pańska Winkelmayera esencja z korzenia łopuchowego i pomada przyniosły mi pomoc przeciw wypadaniu włosów, pobudzając tem samem nowy tychże porost i życzę sobie, ażeby ta prawda obwieszczoną była całemu światu.

P. Kaufmann w Dukli.

Siedm lat być łysym i bezbrodnym jak ja, młodzieniec 26 lat mający, to przyprowadzało mię do rozpaczy. Po użyciu pańskiej istotnie cudownej i skutecznie działającej Winkelmayera esencji z korzenia łopuchowego i pomady, dostałem zaledwie po dwóch miesiącach znowu bujny włos, a także broda, o której zwątpiłem, rosła gęsto. Dziękuję za to Bogu i sile natury, panu zaś podziękuję osobiście będąc w krótkim czasie we Wiedniu.

J. Kandler, robotnik maszynowy w Budapeszcie.

Po użyciu kilku flakonów pańskiej Winkelmayera esencji korzenia łopuchowego, mogłem moją perukę, którą przez cały rok nosiłem znowu odłożyć, albowiem mam obecnie więcej włosów jak poprzód miałem. O tym rezultacie może się każdy naocznie przekonać.

J. Wendt,

właściciel gospodarstwa w Neusiedl, b. Laa n. Thają, Niż. Austrja.

Kazałem kupić 2 flakony pańskiej prawdziwej Winkelmayera esencji z korzenia łopuchowego a przy tejże użyciu, pomimo że zaledwie 20 rok liczę, dostałem wielką i piękną brodę w kilku dniach. Wyrażam panu za to moje podziękowanie.

Wojciech Maguser, jun. w Krapp (Kraina.)

Moje najżywsze podziękowanie za pańską Winkelmajera esencję z korzenia łopuchowego, albowiem po 18dniowem użyciu zostaję w posiadaniu najpiękniejszego porostu na brodzie. Mogę pańskie cudowne wyroby każdemu jak najlepiej polecić.

Józef Berger, kawaler Elg w Wiedniu.

Tak te jak wiele innych setnych pism dziękczynnych i uznania, które są u mnie dla każdego do przejrzenia przystępne, czynią wszelkie dalsze zachwalanie Winkelmayera esencji z korzenia łopuchowego i pomady zbędne, albowiem dobra rzecz sama siebie chwali.

CENY: Flakon Winkelmayera esencji z korzenia łopuchowego			90 ct.
Słoik	„	pomady	50 ct.
Flakon	„	olejku	40 ct.

Do wysyłek pocztowych (za gotówkę lub zaliczeniem) 10 ct. więcej za opakowanie.

Główny skład wysyłkowy:

J. Winkelmayer, we Wiedniu VI. *Gumpendorferstrasse 159.*

Składy we Lwowie u P. Mikolascha apt., w Krakowie u E. Stockmara apt., także prawie we wszystkich aptekach i handlach perfum.

☞ Celem zapobieżenia licznym fałszowaniom należy żądać zawsze Winkelmayera prawdziwych wyrobów z korzenia łopianu i uważać, aby na każdej flaszeczce znajdowała się firma J. Winkelmayer, Wien VI., Gumpendorferstrasse Nr. 159.

Aptekarza Nussbaumera „WINO MEDYCZNE".

PRZESTROGA. Ponieważ kilkakrotnie próbowano mój preparat zastąpić innemi zupełnie bezskutecznemi, a nawet często szkodliwemi mięszaninami, zwracam z tego względu uwagę P. T. kupujących, aby żądali wyraźnie: **J. Nussbaumer's China-Eisen- und China-Malaga-Wein.**

Malaga z chiną i żelazem

jest jedynym zupełnie niezawodnym, skutecznie działającym środkiem bez uszkodzenia zębów do **wytworzenia się krwi i przeczyszczania tejże,** niemniej do szybkiego usunięcia **bladaczki, niedokrewności,** przeciw chorobom **żołądka, migrenie, goścowi i reumatyzmowi, skrofułom,** chorobom **krtani, gardła i płucowym.**

Malaga z chiną

wyborny środek wzmacniający dla **dzieci** słabowitych i **kobiet** po przebyciu ciężkich chorób, szczególnie po połogach.

ŚWIADECTWA. W wielu wypadkach choroby angielskiej, szkrofulach, anemii i t. p. ordynowałem malagę z chiną i żelazem; skutek był nader korzystny i z tego względu mogę to wino jako łatwe do strawienia, smaczne i wybornej skuteczności jak najusilniej polecić.

Wiedeń w grudniu 1880. *Dr. Fürth,*

c. k. docent na uniwersytecie, przełożony oddziału pow. polit

Potwierdzam, że w maladze preparowanej z chiną i żelazem przez p. aptekarza S. Nussbaumera w Klagenfurcie znalazłem wyborny środek, na der ła wy do strawienia, który jak najlepiej polecić mogę.

Linz n. D. 1880. Pr. dr. *J. B. Thaler* m. p.

Podpisany poświadczą z przyjemnością, że malaga z chiną i żelazem pana aptekarza J. Nussbaumera jest preparatem wybornej dobroci i skuteczności, a w swych własnościach pobudzających wytwarzanie się krwi i trawienie, wszystkie tym podobne preparaty o wiele przewyższa.

Linz n. D. *Dr. L. Winternitz.*

Przyszlij mi pan odwrotnie 10 flaszek pańskiej malagi z chiną i żelazem, które mojej żonie od kilku lat cierpiącej na bole w spodnich częściach od śmierci uratowała.

Wiedeń, 18. października 1880. *Dr. Ig. Weiss.*

Składy wysyłek: **J. Nussbaumer**, apt. w Celowcu (Klagenfurt).

Skład we Lwowie w apt. K. Mikolascha; w Czerniowcach w apt. J. Golichowskiego; w Krakowie w apt. E. Stockmara; w Kołomyi w apt. E. Stenzla; w Tarnopolu w aptece F. Jamrogiewicza. 3872 5 26

Kantor wymiany

c. k. uprz. gal.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi.

6% LISTY hipoteczne

5% Listy hipoteczne

jakoteż

5% premiowane Listy hipoteczne

które według prawa z d. 1. lipca 1868 (Dz. p. P. XXXVIII. N. 93,) i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje służbowe i wadja—są w tymże kantorze do nabycia.

☞ Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 3981 2—?

FRANCUSKA WÓDKA I SÓL MOLLA

☞ Tylko wtedy **prawdziwa**, jeżeli każda flaszka opatrzona **podpisem Molla i marką ochronną.** ☜

Do **wcierania** na skuteczne leczenie gośca, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju rwania w członkach i porażenia, bolu w głowie, w uszach i zębów; do okładów na wszelkie uszkodzenia i rany, przeciw zapaleniom i wrzodom. Do **użycia wewnętrznego** zmięszana z wodą, przeciw raptownym nadnościom, wymiotom, kolce i dyareji

Flaszka z dokładnym przepisem użycia 80 ct. — Główny skład wysyłkowy u

☞ Tylko wtedy **prawdziwa**, jeżeli każda flaszka opatrzona **podpisem Molla i marką ochronną.** ☜

A. Moll aptekarza i c. k. nadw. dostawcy we Wiedniu, I. Tuchlauben, 9.

Składy: we **Lwowie** w apt. J. Beisera, i Zygm. Ruckera; w handlach F. W. Królikowskiego, W. Marszałkiewicza, K. Bałłabana, Stan. Markiewicza; w Brodach w apt. E. Liszki; w Buczaczu Joel R. Rapp; w Czerniowcach w apt. J. Golichowskiego; w Glinianach w apt. A. Hetma; w Jarosławiu w apt. W. Rohma; w Krakowie w apt. W. Redyka; w Podwołoczyskach u G. Morawetza; w Przemyślu w apt. Fran. Nahlika; w handlu F. Gaidetschki; w Rzeszowie J. Schaitter & Cmp.; w Serecie J. Dempniak; w Stanisławowie w apt. S. Amirowicza; w Stryju D. Nussonblatt & Cmp.; w Samborze w apt. R. Marescha, J. Aleksiewicza; w Tarnopolu w apt. H. Kahanego, Fr. Jamrogiewicza, i E. Frantza.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej."